



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 2 2005 r.

Wielkanoc

Nr 45 Rok VIII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Poznajmy Go po łamaniu chleba

**„Tam w końcu zwycięstwo - gdzie cnota,
tam zmartwychwstanie tylko, gdzie Golgota“**
(Zygmunt Krasiński)

Od kiedy na Golgocie stanął krzyż z umierającym Chrystusem, cierpienie i śmierć nabrały pełnego sensu.

Tak, jak Chrystus cierpiał - my też cierpimy i fizycznie i moralnie. Krzyże człowieka są związane z Krzyżem Chrystusa, dlatego mają sens.

Ukazują nam poranek wielkanocny. Kiedy patrzymy na pusty grób - radość przenika nasze serca. „Zmartwychwstał Pan, Alleluja“ - śpiewamy z radością i nadzieją, że to zmartwychwstanie przyczyni się do naszego zmartwychwstania z grzechu, upadku i da nam radość obcowania z Bogiem w niebie.

W Roku Eucharystycznym, trwamy przy Krzyżu Chrystusowym. Umacniamy naszą wiarę gromadząc się wokół ołtarza, aby w ofierze Eucharystycznej przeżywać na nowo tajemnicę zbawienia.

Niech prawda o Zmartwychwstałym opromieni całe nasze życie. Składając najlepsze życzenia świąteczne, mam nadzieję, że cała nasza wspólnota parafialna będzie szczyciła się swoją wiarą i godnie świadczyła o zmartwychwstaniu naszego Pana.

Niech Wam Bóg błogosławi na radosne Święta Paschalne.

Ks. Mieczysław Zdanowski - proboszcz

Głoszenia Duszpasterskie

Wielki Czwartek - 18⁰⁰ - Msza św. Wieczery Pańskiej
Wielki Piątek - 18⁰⁰ - Nabożeństwo Wielkopiątkowe
Wielka Sobota - 18⁰⁰ - Msza z poświęceniem wody i ognia

Niedziela Wielkanocna - 6⁰⁰ - Rzurekacja.
- Nie będzie Mszy św. o 8³⁰
- Msze św. o 10³⁰ i 16⁰⁰
Poniedziałek Wielkanocny. - Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰

W Wielki Piątek obowiązuje ścisły post.

W Wielką sobotę święcimy pokarmy:

o 12⁰⁰ i 18⁰⁰ - w kościele w Woli Kiełpińskiej
o 10⁰⁰ - IHAR Jadwisin
o 11⁰⁰ - Skubianka

Wszystkie sprawy związane z chrztami i ślubami załatwiane są w Wielkim Tygodniu w środę o godz. 17⁰⁰ w kościele.

Sakramentu Bierzmowania udzieli w tym roku 27 czerwca J. E. Ks. Bp. Stanisław Wielgus.

Nauki dla kandydatów do bierzmowania odbywają się w każdą niedzielę po Mszy św. o godz. 10³⁰. Wszyscy kandydaci mają obowiązek uczestniczenia we Mszy świętej.



Dziś w Numerze

	str
Jest się z czego cieszyć	2
Niech nasze procesje będą godne Chrystusa	2
Triduum Paschalne - nabożeństwa W. Tygodnia	3
Dzień Zmartwychwstania Pańskiego	3
Biczowanie Jezusa	4
Cierpiąc wraz z Jezusem	4
Zwierciadło Ewangelii	5
Kalendarium Całunu Turyńskiego	5
Całun Turyński jest starszy niż sądzono...	5
Grób Zbawiciela	6
Koloseum - symbol męczeństwa	6
Straszliwy koniec prześladowców chrześcijan	7
O tradycji wielkanocnej	8
Ewangelie - podobieństwa i różnice	9
Prymat sumienia w polityce	10-11
Szantaż fałszywych wspólnot	12
Katechizm Płocki	12
Refleksje z Rekolekcji parafialnych	13
Relikwie św. Joanny w Warszawie	13
Przed Dniem Świętości Życia	14
Czy Europejczycy wierzą w Boga?	14
Kącik Cioci Jasi	15
Uśmiech Proboszcza	16
Baranek z chorągiewką	16

Dziękujemy naszym Kapłanom

W czasie Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus ustanowił Sakrament Kapłaństwa słowami: „*To czyńcie na Moją pamiątkę*“. Dzięki temu możemy karmić się Chlebem Żywym. Czym byłby nasz świat bez księży?

Wdzięczni Panu Bogu za tak Wielkie Dary, jakimi są Sakramenty Eucharystii i Kapłaństwa chcemy więc dziś wyrazić wdzięczność naszym duszpasterzom, za ich codzienną ofiarną pracę dla naszego dobra. Dziękujemy im za to, że nie bali się powiedzieć „tak“ na wezwanie Chrystusa „Pójdź za mną“.

Dziękujemy serdecznie za długoletnią posługę wśród nas Księdzu Proboszczowi, kanonikowi Mieczysławowi Zdanowskiemu. Dziękujemy naszemu Księdzu Prefektowi Wojciechowi Zaleskiewiczowi. Z całego serca życzymy im też wielu widocznych efektów ich duszpasterskiej pracy, wielu Łask Bożych, oraz zwykłego ludzkiego szczęścia i zadowolenia.

Chcących wspomóc prace przy budynku parafialnym prosimy o ofiary na tacę lub na **konto parafialne** /nr rachunku/ Rzymsko-Katolicka Parafia Zegrze p.w.

św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej
05-140 Serock, tel. /0-22/782-75-60
PBK S.A. w Warszawie o/ w Pułtusk
60 1060 0076 0000 4012 6007 2398

Strona internetowa parafii

Nasza parafia posiada stronę internetową pod adresem **www.parafiazegrze.met.pl** Jej inspiratorem był ks. Andrzej Bytner, a wykonawcą Marek Wroniak.

Jest w dalszym ciągu rozbudowywana. Informujemy, że w aktualności dotyczące parafii można wejść przez **gazeta Antoni/spis treści/numer gazety/tytuł artykułu**.

Jest się z czego cieszyć

I oto nadeszła znowu Niedziela Palmowa. Wspominamy uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy. Zastanawiamy się nad tym, jak krótkotrwały jest ludzki entuzjazm i jak łatwo manipulować człowiekiem. Rozważając Mękę Pańską łatwo zauważyć, że ci, którzy stali płaszcze przed Nauczycielem wjeżdżającym do miasta w niedzielę, zostali w krótkim czasie sprytnie zmanipulowani i już w piątek krzyczeli „na krzyż“ z nim.

Taka jest ludzka rzeczywistość naznaczona grzechem pierworodnym, upadkiem, słabością. Marzy nam się dobro, a wybieramy zło. Politycy w kampanii wyborczej zapowiadają walkę z korupcją, a potem sami jej ulegają. Mamią nas dobra tego świata, fałszywe wartości, łatwe życie. Nie ludźmy się, gdyby ktoś z nas zajął wysokie stanowisko, też narażony byłby na pokusy. Czy na pewno miałby siłę nie ulec im?

W Wielki Czwartek w Ogródcu Pan Jezus powiedział do uczniów: „*Czuwajcie i módlcie się, byście nie ulegli pokusie*“. Mówi to też do nas. A my tak często zasypiamy na modlitwie. Często jesteśmy zbyt zmęczeni, by pomyśleć o Bogu. A potem ponosimy konsekwencje. Jesteśmy słabi i wybieramy zło. Gdyby nie Miłość Jezusa, który nie zasnął i nie uległ pokusie, by uciec przed męką i śmiercią, nie byłoby dla nas ratunku.

W Wielki Piątek Jezus spełnił wolę Ojca. Wytrwał do końca. Odkupił nas przez swoją Mękę i Śmierć. Nigdy dość o tym powtarzać. Krew Chrystusa daje nam życie, obmywa z grzechu i daje szansę by zacząć od nowa. Co więcej, daje nam życie wieczne!

Jezus zmartwychwstał!!! Prawdziwie zmartwychwstał!!! Żyje!!!

Nigdy żaden człowiek nie otrzyma radośniejszej wiadomości! Wielkanocne dzwony rozgłaszają ją po całym świecie. Dzwonią tak głośno, że nawet ci, którzy normalnie nie fatygują się na Mszę św., wstają skoro świt by iść na Rezurekcję. Znowu mają szansę, by usłyszeć Słowo Boże. Może kiedyś coś w nich pęknie i zrozumieją o co chodzi?

Zmartwychwstanie Jezusa to Wielka Nowina. Tak wielka, że zmieniła świat. Przetrwała tysiące lat, przemierzyła ziemię wzdłuż i wszerz. Weźmy ją sobie do serca, zanieśmy do domu, żyjmy nią na codzień. To co w szczególny sposób obchodzimy w Wielkim Tygodniu dokonuje się przecież codziennie na ołtarzach całego świata.

Przed śmiercią, w czasie Ostatniej Wieczerzy, ustanowił Jezus sakrament Kapłaństwa i Eucharystii, abyśmy nigdy nie byli samotni. Przemienił chleb w swoje Ciało, a wino w swoją Krew i nakazał to czynić kapłanom po wszystkie czasy „*Bierzcie i jedzcie*“. A wstępując do nieba rzekł: „*Jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*“.

Gdy piszę te słowa Papież Jan Paweł II leży w szpitalu. Martwimy się o jego zdrowie. Kochamy go i chcielibyśmy, by był z nami jak najdłużej. Ale wiemy, że człowiek jest śmiertelny. I przyjdzie taki czas, że wybiorą innego papieża. Jezus jest nieśmiertelny. Zwyciężył śmierć. Zmartwychwstał. Jest z nami na zawsze. Jest się z czego cieszyć!

W czasie tych wielkich dni, doniosłych wydarzeń Wielkiego Tygodnia módlmy się o wiarę. Boże daj nam wiarę, w to, że Jezus umarł i zmartwychwstał, że wstąpił do nieba, ale pozostał z nami pod postacią chleba, że wciąż przychodzi do nas we Mszy świętej, a my przyjmujemy Go żywego w Komunii świętej. Boże daj nam łaskę uwierzenia w tajemnicę Eucharystii i siłę do tego, byśmy lepiej umieli czcić ją przychodząc na Mszę świętą częściej niż do tej pory.

Anna Kurtycz

Niech nasze procesje będą godne Chrystusa

Najważniejsza w życiu Kościoła jest Msza święta. Jednak oprócz niej mamy także różne nabożeństwa i uroczystości. Ich odpowiednia oprawa sprawia, że czujemy się w kościele lepiej. Lepiej też prezentuje się nasza parafia wobec gości obecnych w kościele. Kiedy oprawa uroczystości kościelnych jest okazala jesteśmy dumni z parafii. Kiedy coś nie wychodzi, wtedy jest nam przykro i czasem zazdrościmy innym, że u nich jest lepiej. Musimy jednak pamiętać, że każda rzecz, ktoś musi przemyśleć, zorganizować, wykonać. Nic nie stanie się samo bez udziału ludzi, którzy poświęcą bezinteresownie swój wolny czas i dadzą z siebie więcej niż wymaga literatura prawa.

Wielkanoc rozpoczyna okres procesji. Procesje wymagają dużego zaangażowania wielu osób. Nad zespołem asysty procesyjnej musi czuwać jedna osoba, taka, która potrafi spojrzeć na całość, w porę zauważyć braki i na czas wszystko przygotować. Przez wiele lat taką osobą w naszej parafii była **Marta Cydejko**, a pomagała jej **Stanisława Pawlak**. Dziś pragnę podziękować obu paniom za wieloletni trud, za dbałość o paramenty procesyjne, za kompletowanie wciąż od nowa zespołu asysty procesyjnej, za szkolenie dzieci syjących kwiatkami, a przede wszystkim za to, że nigdy nie zawiodły, że można było zawsze na nie liczyć.

Przyznam szczerze, że niełatwo było znaleźć następczynię. Z radością więc przyjąłem zgodę **pani Elżbiety Srebrnik z Izbicy**, która zgodziła się podjąć to odpowiedzialne zadanie.

Serdecznie proszę więc członków asysty i wszystkich drogich parafian o życzliwość i pomoc dla nowej opiekunki asysty. Wiemy przecież, że sama nic nie robi. Przy tej okazji pragnę życzyć pani Elżbiecie owocnej pracy na chwałę Bożą.

Procesje rozpoczynają się w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego i trwają do października. Odbywają się w pierwsze niedziele miesiąca po Mszy św. o 10³⁰, w Boże Ciało oraz w odpusty parafialne: - św. Antoniego - 13.VI, i - Wniebowzięcie NMP - 15.VIII. Chętnie zgłaszajmy się do asysty. Stale brakuje tak ludzi dorosłych (pań do noszenia - obrazów i figur, mężczyzn do noszenia chorągwi) jak i dzieci oraz młodzieży. Szczególnie proszę mamy dzieci pierwszokomunijnych aby zadbały o to, by ich pociechy przychodziły odpowiednio ubrane do procesji. Potrzebne są nie tylko dziewczynki ubrane na białą do sypania kwiatków i niesienia poduszek czy wstążek przy chorągwiach, ale również i chłopcy do niesienia różańca procesyjnego.

Chrześcijanin jest zobowiązany do świadczenia o swojej wierze. Nie zaniedbujemy tego. Nie wstydźmy się swojej wiary przed innymi ludźmi. W procesji jesteśmy najbliżej samego Boga. Służąc Jemu służymy Najsilniejszemu z silnych. Wypraszamy przez to łaski dla siebie, swej rodziny i całej parafii. Obchodzimy obecnie Rok Eucharystii. Niech nasz udział w procesji będzie jeszcze jedną formą uczczenia Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. **ks. kanonik proboszcz Mieczysław Zdanowski**

Wielki Czwartek

Przed południem w katedrze Mszę św. Krzyżma, koncelebrując kapłani z całej diecezji. Przewodniczy jej biskup. Święci on m.in. oleje Krzyżma świętego. Namaszcza się nim nowo ochrzczonych i bierzmowanych oraz dłonie kapłanów w czasie święceń. Olejów świętych używa się też przy konsekracji kościoła czy ołtarza. Msza Krzyżma jest wyrazem jedności kapłanów całej diecezji, odnawiających przyrzeczenia złożone w dniu swoich święceń.

Wieczorem w każdym kościele sprawowana jest uroczysta Msza Wieczerzy Pańskiej. Rozpoczyna ona Triduum Paschalne. W czwartek w Wieczerniku Chrystus ustanowił Eucharystię („**Bierzcie i jedzcie... to jest Ciało moje. Bierzcie i pijcie... to jest Krew moja**“) oraz kapłaństwo („**To czyńcie na moją pamiątkę**“). Chrystus, umywający uczniom nogi, jest dla nas wzorem miłości i służby bliźniemu - ta postawa powinna być wynikiem naszego zjednoczenia z Nim we Mszy świętej.

Po hymnie „**Chwała na wysokości**“, aż do Wigilii Paschalnej nie używa się organów i dzwonów. Po Mszy św. w uroczystej procesji przenosi się do „Ciemnicy“ Najświętszy Sakrament, a z ołtarza zdejmuje się obrus i lichtarze. Czynności te symbolizują mękę Chrystusa, Jego obnażenie z szat i pobyt w więzieniu.

Wielki Piątek

Tak dokonywało się nasze zbawienie. Krzyż poza miastem, obok dwóch złoczyńców i ci, którzy urągali Zbawicielowi. A On cierpiał w osamotnieniu, wsparty tylko obecnością Matki, kilku kobiet i jednego Apostoła. Cierpiał, widząc zdradę Judasza, łzy Piotra. Cierpiał, walcząc przez cały czas ze zwątpieniem oraz poczuciem samotności i odrzucenia.

W Wielki Piątek nie sprawuje się Mszy świętej. Tego dnia uczestniczymy w Liturgii Męki Pańskiej. Podczas Liturgii Słowa odczytywany jest opis Męki Pańskiej. W uroczystej Modlitwie Powszechnej zanoszone są do Boga błagania w intencji Kościoła i całego świata. Po niej następuje Adoracja Krzyża. Kapłan odsłaniając krzyż, trzykrotnie zwraca się do ludu: „**Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata**.“ Odpowiedź: „**Pójdźmy z pokłonem**“ to wyraz naszej czci wobec bezmiaru Bożej miłości ku nam. Wszyscy obecni w świątyni podchodzą do krzyża, by poprzez ucałowanie oddać cześć znakowi naszego zbawienia.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego, zajmuje ze wszystkich świąt w kościele chrześcijańskim pierwsze miejsce. U nas zwie się Wielką Nocą, bowiem w nocy z soboty na niedzielę dopełnił Jezus Chrystus odkupienia przez swe Zmartwychwstanie.

**Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
Iż mamy z martwych powstać,
Z Panem Bogiem królować,
Alleluja!**

Ten hymn, brzmi po wszystkich kościołach, a w jego pierwszych czterech liniach zawarte jest całe znaczenie uroczystości.

Zaiste! Ważna to pamiątka dla ludzi. Cóżby znaczyła cała nauka Zbawiciela, gdyby umarł, jak każdy człowiek, a pochowany rozsypał się w popiół? Chrystus pokazał nam przez śmierć swoją, że jest człowiekiem, a przez zmartwychwstanie, że jest panem śmierci, że jest Bogiem.

Do obchodu pamiątki Pańskiego Zmartwychwstania trzeba dobrze się przygotować. Mamy w tym celu przez Kościół ustanowiony Wielki Post, w którym rozpamiętujemy cierpienia naszego Zbawiciela, do czasu, aż hymn radosny Alleluja! zagrzmie po świątyniach Pańskich.



Po Komunii św. Najświętszy Sakrament przenosi się do Grobu, gdzie będzie adorowany przez wiernych aż do Wigilii Paschalnej. W Wielki Piątek dotykamy tajemnicy zbawienia. Uświadamiamy sobie ogrom Bożej miłości. To dzień szczególnie: obowiązuje post ścisły i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych. Nasze zachowanie winno licować z powagą i godnością tego dnia.

Wigilia Paschalna

Wielka Sobota do wieczora jest jeszcze czasem ciszy i smutku z powodu śmierci Chrystusa. W ciągu dnia błogosławi się pokarmy na stół wielkanocny oraz nawiedza Grób Pański.

Liturgia Wigilii Paschalnej jest liturgią światła i wody. Nawiązuje do nocy Paschy, podczas której Izraelici wyszli z Egiptu. Przejście Żydów przez Morze Czerwone zapowiada Sakrament Chrztu, w którym przez obmycie wodą my również zostaliśmy wybawieni z niewoli o wiele straszniejszej - z niewoli grzechu.

Wigilia Paschalna sprawowana jest po zachodzie słońca. Rozpoczyna się na zewnątrz kościoła błogosławieństwem ognia, który symbolizuje Bożą światłość. Od ognia zapala się Paschał - wielkanocną świecę, symbol Chrystusa Zmartwychwstałego. Wyrity na niej krzyż przypomina, w jaki sposób dokonało się zbawienie, a cyfry określające rok oraz greckie litery alfa i omega oznaczają, że do Chrystusa należy czas i wieczność. Paschał będzie odtąd stał w prezbiterium świątyni przez cały okres wielkanocny, aż do Zesłania Ducha Świętego.

Wejście do kościoła w uroczystej procesji z paschałem na czele przypomina wędrówkę Izraelitów, prowadzonych przez słup ognia. Po procesji śpiewane jest orędzie wielkanocne. „**Weselcie się już, zastępy aniołów w niebie! Weselcie się, słudzy Boga! Niechaj zabrzmią dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo!**“ - te słowa śpiewane podczas Wigilii Paschalnej, zwiastują największe zwycięstwo w dziejach świata: zwycięstwo Jezusa nad śmiercią i szatanem.

W Liturgii chrzcielnej następuje poświęcenie wody chrzcielnej oraz udzielenie sakramentu chrztu dorosłym lub dzieciom. Obecni w świątyni odnawiają swe przyrzeczenia chrzcielne.

Wigilia Paschalna jest już świętowaniem zmartwychwstania Chrystusa. Bezpośrednio po niej może już nastąpić Procesja Rezurekcyjna. W Polsce tradycyjnie jest w niedzielę rano - o 6⁰⁰. Bijące dzwony obwieszczają całemu światu: **Chrystus żyje!**

W pierwszych wiekach chrześcijańskich w różnym czasie obchodzono pamiątkę zmartwychwstania. Chrześcijanie pochodzenia żydowskiego łączyli ją ze starozakonną paschą, obchodzoną na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej. Chrześcijanie z pogan pochodzący ustanowili niedzielę na pamiątkę dnia w którym Pan faktycznie zmartwychwstał.

Dopiero sobór nicejski w 325 r. ustanowił Niedzielę po pierwszej pełni wiosennej dniem, w którym wszyscy chrześcijanie obchodzą pamiątkę zmartwychwstania. Jako pierwszy dzień wiosny ustanowiono 21-go marca, dzień astronomicznego zrównania dnia z nocą, kiedy słońce znajduje się dokładnie na równiku.

Gdyby pełnia przypadała 21, a nazajutrz była niedziela to Wielkanoc byłaby 22 marca, ale gdyby pełnia przypadła 20 marca, nie byłaby jeszcze pełnią wiosenną i trzeba by było czekać do nowej 27 dni. Może więc być Wielkanoc najwcześniej 22 marca, najpóźniej 25 kwietnia. Według niej ustanowione są wszystkie święta ruchome.

Z Wielkanocą łączone są rozmaite obrzędy i zwyczaje, np. święcenie potraw wielkanocnych. Każdy stan, chociażby najuboższy, stara się, aby tego dnia miał co poświęcić. Kornie przyjmuje błogosławieństwo kapłana i z szacunkiem zachowuje poświęcone pokarmy na dzień wielkanocny. Staropolski ten zwyczaj, uświęcony wiekami, trwać będzie, dopóki żyć będą polscy, prawowierni katolicy.

Światło. Pismo ilustrowane dla ludu. 1888 r.

Biczowanie Jezusa

Starożytni historycy: Plutarch, Uwiusz, Swetoniusz opisują biczowanie. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Jeśli wyniknie spór między ludźmi, staną przed sądem, tam ich osądzą i za sprawiedliwego uznają niewinnego, a skazą winowajcę. O ile zasłuży on na chłostę, każe go sędzia położyć na ziemi i w jego obecności wymierzą chłostę odpowiadającą przewinieniu.

Otrzyma nie więcej niż czterdzieści uderzeń, by przez mnożenie razów nie został pohańbiony.“ Żydzi używali zwykłego bicia, albo różg.

Rzymianie nie ograniczali liczby uderzeń, ich ilość ustalał sędzia. Bito skórzanymi rzemieniami, zakończonymi kulkami z ołowiu. Rzymianie często poprzedzali biczowaniem karę śmierci.

Ewangelisci: Mateusz, Marek i Jan piszą, że tak biczowany był Jezus. Jakże niewielu artystów, umiało oddać okrucieństwo biczowania. Realizm zawodzi, a naturalizm jest tu nie na miejscu. Rozumieli to artyści gotyku, ukazując bardzo spokojnego Jezusa pod razami. Widząc tę scenę słynna mistyczka, Katarzyna Emmerich nie mogła znieść widoku bólu Jezusa i oprawców, nadgorliwie wykonujących rozkaz Piłata.

Św. Augustyn nieco usprawiedliwiał Piłata. Według niego biczowanie miało prowadzić do uwolnienia Jezusa. Widok ofiary miał skruszyć serca oskarżycieli, by zdjęci litością przestali domagać się dalszej kary. Piłat stał się uczestnikiem zbrodni, lecz mniej jest winny od Żydów, gdyż nalegał, ile tylko mógł, by Jezusa wyrwać z ich rąk. Ubiczował Go nie z chęci prześladowania, lecz by dogodzić żądłości Żydów. Oni jednak na widok krwi Jezusa jeszcze bardziej się rozjuszyli. Na Piłatowe „Oto człowiek“, wołali: „Ukrzyżuj Go“.



Badacze Całunu Turyńskiego, płótna, w którym miał być złożony do grobu Jezus, analizując utrwalone na płótnie rany stwierdzili, że ciało nosiło ślady 90 - 120 uderzeń (narzędzie mogło mieć dwa lub trzy rzemienie). Ślady są odcisnięte z niejednakową siłą, niektóre ukazują obdarcia i zranienia, tak jakby dyscyplina była wyostrowiona lub miała ostre kanty.

Plecy i nogi Jezusa po pierwszych uderzeniach pokryły się długimi smugami pręg. Krew ściekała z żelaznych kulek, które wbijały się w ciało i rozszarpały je. „A przy słupie stał Człowiek niezwykły. Stał mężnie wśród biczujących, nie chronił się przed cierpieniem, pobudzając tym siepaczy do jeszcze większego okrucieństwa. Zlany krwią dziękował Ojcu, że Go uczynił ofiarą Odkupienia, świętym i nieskalanym Kozłem, który nie symbolicznie, lecz w krwawej dosłowności brał na siebie z własnej woli ciężar grzechów całej ludzkości“. (Roman Brandstaetter)

Badacze Całunu orzekli: „Człowiek weń owinięty otrzymał chłostę wyjątkowo surową“. A. Sava, amerykański patolog, ekspert medycyny sądowej, twierdzi, że brutalne, wielokrotne biczowanie klatki piersiowej może wywołać krwotok wewnętrzny. W/g Ewangelii, Jezus umarł szybciej niż większość ofiar ukrzyżowania. Tłumaczyć to może okrutne biczowanie, a później trud drogi na Golgotę.

Polska pobożność pasyjna poświęciła biczowaniu Jezusa wiele wersetów np. w „Gorzkich Żalach“: „*Jezu, u kamiennego słupa, niemiłosiernie biczmi wysmągany, Jezu mój kochany*“ czy też „*Za złosci moje grzbiet srodze biczuj, pójdźmyż grzesznicy, oto nam gotują, ze krwi Jezusa dla serca ochłody, źródło żywej wody*“.

Scenę biczowania ukazują też rzeźby, które uwrażliwiają ludzi na boleść, jakiej doznał Jezus podczas biczowania. **Jan Uryga**

Cierpiąc wraz z Chrystusem

Cierpienie fizyczne stanowi nieodłączny element ludzkiej egzystencji. Gdy dotyka, zostawia po sobie gorzkie ły. Z duszy znękaney, ze złamanego serca wyrwywają się nieraz skargi i westchnienia. Niejednemu wydaje się, że nie ma już dla niego pociechy ani szczęścia na tej ziemi. Stąd ustawiczna walka z cierpieniem. Dotknięci nim - zadajemy sobie pytanie: dlaczego? Przebiegając myślą nasze życie, szukamy w nim grzechów, które uważamy za przyczynę kary Bożej. Nie znajdując wyjaśnienia, uważamy, że cierpienie nasze jest niezawinione. Dlaczego więc istnieje? Dlaczego nas przytłacza? Ludzką logiką osądzamy celowość zjawisk uwarunkowanych wolą Boga, zapominając, że Stwórca, wiedząc wszystko i widząc powiązania i przyczyny zjawisk przez nas nie dostrzeganych, mierzy je inną miarą niż my.

Są wśród cierpiących ludzie, którzy ból swój znoszą z godnością i zrozumieniem, są inni, którzy pod krzyżem cierpienia uginają się i upadają. Jedni ze swym krzyżem wspinają się w górę ku niebu, innych krzyż cierpienia przytłacza do ziemi. Człowieka poznaje się najlepiej po jego stosunku do cierpienia.

Skąd się bierze cierpienie i dlaczego Bóg zsyła je niemal na wszystkich? Ludzie, przekonani że pełnię szczęścia osiągnąć można tu na ziemi, nie znajdują na to pytanie odpowiedzi. Powiedział ktoś, że żaden rzeźbiarz nie obmyśla tak dokładnie swych uderzeń w obrabiany materiał, jak czyni to Bóg, Mistrz nad mistrze, który tak długo uderza, aż mu się materiał nie podda.

Dlatego człowiek głęboko wierzący w krzyż i cierpieniu widzi znak opieki Bożej, dowód zaufania, którym go Bóg darzy, by dał świadectwo wierności i miłości. Przykładem jest Hiob, którego cierpienia były drogą do Boga, a dokładniej drogą Boga do człowieka. Mottem tej historii jest, że człowiek nie jest zdolny rozwiązać tajemnicy cierpienia. Uczy ona, by „nie dyskutować“ z Bogiem, nie okazywać gniewu, lecz stanąć i powiedzieć: „Oto jestem, od Ciebie oczekuję wszystkiego“ (I Sm 3,4-8). Hiob jest symbolem. Jego historia, to lekcja godnej postawy człowieka wobec bólu, lekcja wierności Bogu w cierpieniu.

Nie wszystko w życiu, co nam się wydaje złem - jest nim. Wysiłek, praca, cierpienie - utrzymują człowieka w aktywności, nie dają mu okazji do fizycznego i moralnego wyjałowienia się. Cierpienie okazuje się niekiedy zbawienne dla duszy. Bywa, że uśpieni codziennością oddalamy się od Boga a pojawiający się ból przypomina nam o Jego istnieniu, przywołuje na usta modlitwę, każe szukać ukojenia tam, gdzie można je znaleźć.

Cierpienie pogłębia w nas męstwo ducha, grzebie butę, rodzi postanowienie poprawy, uczy współczucia. Człowiek silny, zdrowy, rozmiłowany w sobie i w tym, co ma do dyspozycji, czasem zbyt daleko odbiega od Boga. Powalony cierpieniem szuka z Nim kontaktu, wiedząc, że tylko w Nim może znaleźć szczęście, spokój wewnętrzny i realizować swe życiowe cele.

Cierpienie wielu grzeszników nawróciło i skierowało na drogi Bożych przykazań, umocniło w nich wiarę, nauczyło modlitwy gorącej i skutecznej. Cierpienie wyrabia cierpliwość, wytrzymałość, jest probierzem moralnej wartości człowieka. Cierpiąc, człowiek zrzuca z siebie maskę obłudy i zakłamania, ukazuje się takim, jakim jest, bez osłony, bez grzecznych słówek i miłych uśmiechów. Jeśli pod tą skorupą zachował hart i męstwo ducha, cnoty te wyjdą na jaw, jeśli zaś kryje się pod nią wewnętrzna słabość - cierpienie uzewnętrzni ją i zdemaskuje. Cierpienie więc nie jest bezwzględny złem, a często prowadzi ku dobru.

Człowiek swoje cierpienia może przeżywać na trzy sposoby. Obrazują to trzy krzyże na Kalwarii. Cierpienie człowieka z lewej strony to niszcząca i przekłeta zapłata za grzech. Dla człowieka z prawej, cierpienie stało się drogą powrotu do człowieczeństwa. A Chrystus: cierpiał za cudze grzechy, a w cierpieniu nie tylko nie dał się oderwać od Ojca, lecz wszystkich do Niego przybliżył. Te trzy krzyże: krzyż przekleństwa, pokuty i krzyż zbawczy są znakami ludzkich sposobów cierpienia.

Ten, który sam pozwolił siebie przybić do drzewa krzyża, nie dlatego dopuszcza cierpienie, by nam dokuczyć, ale by przez nie nas udoskonalić, uszlachetnić i przybliżyć do swego Serca.

Jan Umiński Źródło 10/2004

Zwierzciadło Ewangelii

Chyba wszyscy słyszeli o Całunie Turyńskim. Całun jest lnianym płótnem pogrzebowym, o splocie w kształcie kłosu i wymiarach 4,37x1,11 m, w które zawinięto ciało ukrzyżowanego człowieka. Jest rozłożony w szklanym pojemniku z argonem. Płótno nosi ślady licznych grabieży, pożarów, zamoczeń...

Na płótnie widoczne są dwa negatywowe wizerunki: przedni i tylny ciała mężczyzny wzrostu ok. 175 cm, wagi ok. 65 kg.

Całun poddawany był wielokrotnie badaniom (fotograficznym, radiograficznym, mikroskopowym, mikrochemicznym, fizycznym, biologicznym, ultrastrukturalnym, w podczerwieni, obróbce elektronicznej.) Stwierdzono m.in.: liczne ślady ukrzyżowania rzymskiego; obraz w negatywie; rany i inne dane wizerunku są anatomicznie bezbłędne; obecność krwi (AB) i DNA; pyłki roślin z Palestyny, odcisk monet z czasów Piłata na powiekach.

Wizerunek na całunie powstał bez użycia żadnych pigmentów czy barwników chemicznych i żadnej ze znanych technik malarskich. Podawano też różne teorie powstania obrazu, ale - jak mówią sami naukowcy - zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu jest daleko lepszym wyjaśnieniem niż te, jakich można się spodziewać od chemii, fizyki, medycyny i historii".

Całun Turyński nie od dziś wzbudza emocje, ale ostatnio szala przechyliła się na stronę autentyczności tej niezwykłej relikwii. Czy nauka rozwieje kiedyś wszystkie wątpliwości? Nie wiemy. Rozstrzygnięcie to nie jest potrzebne nam, by wierzyć. „A jednak odczuwamy potrzebę poznania, która nie jest płytką ciekawością, ale instynktem miłości” - pisał abp Turynu, kard. G. Saldarini.

Prof. Pierluigi Baima Bollone, dyrektor Międzynarodowego Centrum Syndonologii (zespół nauk zajmujących się Całunem), twierdzi, że argumenty przeciwników Całunu nigdy nie były oparte na obiektywnych badaniach, lecz na ideologii. Gdyby całun przypisywano Juliuszowi Cezarowi, nikt by się nie sprzeciwił. Uznanie autentyczności Całunu domaga się przyjęcia Jezusa, uznania Go za Boga. A to pociąga za sobą określone wybory życiowe... Całun jest dowodem, że Chrystus zmartwychwstał. Od nas zależy, czy przyjmujemy Jego życie, czy Mu zaufamy.

Papież Jan Paweł II, powiedział 24 maja 1988 r. w Turynie: „Dla człowieka wierzącego istotne jest przede wszystkim to, że Całun to zwierciadło Ewangelii. Każdy człowiek wrażliwy, kontemplując go, doznaje wewnętrznego poruszenia i wstrząsu. (...) W obliczu takiego cierpienia człowiek wierzący musi zawołać z głębokim przekonaniem: **Panie, nie mogłeś umilować mnie bardziej!** a zarazem uświadomić sobie, że przyczyną tego cierpienia jest grzech: grzech każdego człowieka. (...) W cichym przesłaniu Całunu człowiek słyszy echo Bożych słów i wielowiekowego doświadczenia chrześcijańskiego: uwierz w miłość Boga”
na podst. Różaniec nr 4 2004 r.

Całun Turyński jest starszy niż sugerowało badanie metodą rozpadu węgla w 1988 r.

Amerykański Chemik z Narodowego Laboratorium w Los Alamos w Nowym Meksyku, Raymond Rogers, opublikował wyniki nowych badań. Odrzuca datowanie węglowe z 1988 r., wskazujące, że płótno było średniowieczną podróbką.

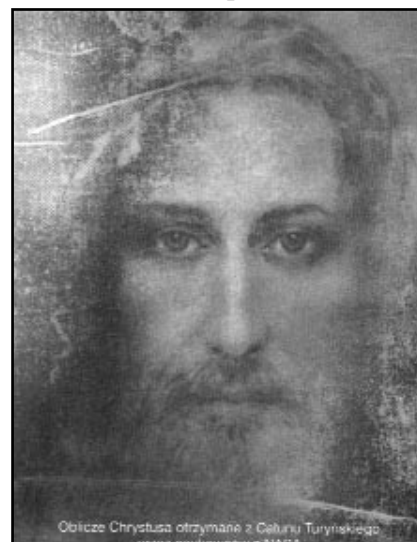


Płótno było wielokrotnie uszkodzone przez ogień. Zakonnice załatały dziury i naszyły całun na płótno holenderskie. Testy chemiczne pokazują, że próbka pobrana do badania węglowego w 1988 r. pochodziła właśnie z takiej łąty, dlatego badanie błędnie określiło wiek całunu. W badaniach Rogers porównywał próbki użyte w 1988 r. do badania z innymi próbkami ze słynnego płótna. Próbka węglowa ma zupełnie inne właściwości chemiczne niż główna część relikwii.

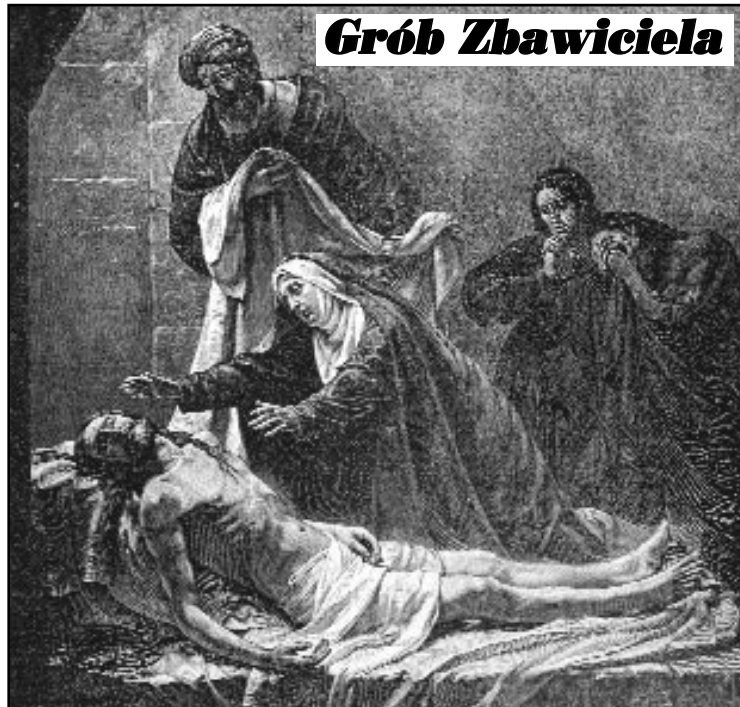
Testy ujawniły obecność wanilliny w próbce węglowej i w płótnie holenderskim, a jej brak w pozostałej części całunu. Wanillina jest produktem termicznego rozpadu ligniny. Znajduje się m.in. w lninie. Poziom waniliny w płótnie spada wraz z upływem czasu. Jest to jeden ze sposobów określenia wieku całunu. „To, że waniliny nie stwierdzono we włóknach całunu, potwierdza, że całun jest naprawdę stary” pisze Rogers. Ocena kinetyki utraty wanilliny sugeruje, że całun ma od 1300 do 3000 lat.

Kalendarium Całunu Turyńskiego

~ 30 r. - Thaddeus jeden z 72 uczniów Jezusa wywozi do Edessy tajemniczy „portret” Jezusa, którym został uleczone król Abgar V.
57 r. - prześladowanie chrześcijan w Edessie. Ukrycie „portretu”
525 r. - W Edessie w czasie remontu murów obronnych nad bramą północną znaleziono „portret” Chrystusa, zwany Mandylionem.
944 r. - Wojska bizantyjskie wywożą „portret” z Edessy, która jest pod panowaniem muzułmanów, do Konstantynopola.
1204 r. - Krzyżowcy wdzierają się do Konstantynopola i rabują skarbce kościelne. Znika Mandylion.
Hipoteza: Płótno oprawione tak, że widoczna jest tylko twarz dostaje się w ręce Templariuszy. Czczą „nieznany wizerunek”.
1307 r. likwidacja z rozkazu króla Francji Filipa Pięknego Zakonu Templariuszy. „Wizerunku” nie znaleziono.
1314 r. - wielki mistrz Templariuszy Jakub de Molay i preceptor Normandii Geoffrey de Charnay spaleni na stosie za herezję.
1353 r. - francuski rycerz Gofrey de Chamay (czy tylko zbieżność nazwisk) buduje kościół w Lirey i sprowadza kanoników, którzy w 1357 r. organizują pierwszy publiczny pokaz całego całunu.
1453 r. - Płótno przechodzi na własność księcia Ludwika Sabaudzkiego który przenosi je do Chambery.
1532 r. - Pożar w Chambery uszkadza relikwię.
1578 r. - Całun przeniesiony zostaje do Turynu.
1898 r. - wystawienie płótna. Pierwsze zdjęcia wykonał Secondo Pia: negatyw ukazuje postać ludzką. Rozpoczynają się badania.
1931 r. - Ponowne wystawienie i zdjęcia Giuseppe Enrie.
1933 r. - Wystawienie Całunu w 1900. rocznicę Odkupienia.
1969 r. - Oficjalne badanie relikwii. Pierwsze zdjęcia kolorowe.
1973 r. - Płótno przed kamerami telewizyjnymi. Badania mikroskopowe pyłków roślin i analiza plam krwi.
1976 r. - John Jackson i Bili Mottem za pomocą analizatora obrazu VP-8 uzyskali trójwymiarowy obraz Całunu, wykorzystując metody obróbki kosmicznych fotografii księżyca.
1978 r. - wystawienie Całunu. Szczegółowe badania.
1980 r. - prywatne wystawienie Całunu dla Jana Pawła II.
1984 r. - relikwia staje się własnością Stolicy Apostolskiej.
1988 r. - badania metodą węgla radioaktywnego C14 wykazują, że Całun pochodzi ze średniowiecza. Wyniki są podważane przez wielu naukowców.
1995 r. - porównano badania Całunu i Chusty z Oviedo (według tradycji otarto nią twarz Jezusa): rysy i plamy na obu płótnach są identyczne. Badania wykazały wiek Całunu - ok. 2000 lat.
1997 r. - Pożar (bomba fosforowa). Całun nie został uszkodzony.
1998 r. - Msza św. z udziałem Jana Pawła II, Ponad 2,5 mln osób.
2000 r. - Jubileuszowe wystawienie Całunu; ok. 1,3 mln wiernych.
2005 r. - W internecie na stronie BBC opublikowano badania Raymonda Rogersa wskazujące na autentyczność Całunu.



Grób Zbawiciela



Spośród miejsc, w których przebywał nasz Zbawiciel, najświętsze są te, mające styczność z Jego męką i śmiercią, ponieważ tu dokonało się Dzieło Odkupienia. Żadne zaś nie było tak wielką czcią otaczane ze strony chrześcijan, jak grób Zbawiciela.

Jakże często niezawodnie do tego miejsca chodzili apostołowie. Pierwszy Piotr, rano, zaraz po zmartwychwstaniu stanął z Janem u grobu, potem apostołowie Jakub i Szymon, pierwsi biskupi jerozolimscy i ich następcy wraz z wiernymi chrześcijanami.



Kiedy cesarz Hadrian odbudował zburzoną Jerozolimę zakazał do niej wstępu Żydom i chrześcijanom, których uważał za sektę żydowską; pagórek zaś z grobem Zbawiciela kazał nawieść masami ziemi, kamieniem wybrukować, a na tym wszystkim postawić świątynię i posągi pogańskie. Mimo tego, chrześcijanie z wszystkich końców świata pielgrzymowali do grobu Chrystusa.



Kiedy w 313 r. cesarz Konstantyn uznał chrześcijaństwo, za namową matki, św. Heleny, udał się do Ziemi Świętej i odnalazł Grób Pański i Krzyż Zbawiciela. Dopomógł mu w tym biskup jerozolimski, święty Makariusz. Cesarz kazał wybudować nad miejscem Grobu Świętego wspaniały kościół p.w. Krzyża św.

W 614 r. król perski Chosroes zdobył Jerozolimę. Przybyli z nim Żydzi zniszczyli kościół grobu świętego. Biskup jerozolimski zbudował nowy kościół. Krzyż odebrał Persom cesarz Herakliusz. Zaraz potem, w 636 r. wpadła Jerozolima w ręce Mahometan. Za ich panowania zniszczono kościół i grób święty. Później naprzemian, to pozwolono chrześcijanom wszystko odbudować, to prześladowano kapłanów i pielgrzymów chrześcijańskich.

Wtedy ubogi mnich Piotr z Amiens we Francji skłonił papieża do odebrania miejsc świętych z rąk niewiernych. W wojnach krzyżowych brało udział wiele tysięcy rycerzy chrześcijańskich. Zdobyto wprawdzie Jerozolimę, lecz z powodu niezgody między wodzami stracono ją. Krzyżowcy wystawili wspaniały kościół przy grobie Zbawiciela, którego główne części stoja do dziś.

W 1555 r. Kaplica Grobu Świętego groziła zawaleniem, więc Bonifacy z Raguzy, Gwardian Ziemi Świętej, wybudował przy pomocy papieża i cesarza nową, wyłożoną białym marmurem.



W 1719 r. Marceli Ladoir, franciszkanin, wyremontował znowu nadpsutą budowlę. W 1808 r. spalił się kościół i tylko kaplica grobu świętego cudownie ocalała. Wtedy to Grecy, za rosyjskie pieniądze odbudowali kościół i uważają go za swój. Jedyne miejsce grobu świętego jest własnością franciszkanów, lecz i Grecy i Armeńczycy odprawiają tu nabożeństwa. Franciszkanie odprawiają codziennie Mszę św. na grobie Zbawiciela za wszystkich dobrodziejów ziemi św. w całym chrześcijaństwie.

Światło. Pismo ilustrowane dla ludu. 1888 r. Zeszyt 3, str 87.

Koloseum - symbol męczeństwa

Któż nie zna sylwetki rzymskiego Koloseum. To wizytówka Rzymu, najbardziej znana pamiątka jego starożytnych dziejów.

Koloseum otwarto w 80 r. po narodzeniu Chrystusa. Pełniło funkcję dzisiejszego stadionu, choć „dyscypliny sportowe“, jakie rozgrywano, trudno nazwać dziś inaczej, jak tylko barbarzyństwem. Były to przede wszystkim walki gladiatorów. Do walk na arenie ćwiczone specjalnie niewolników. Gladiatorami bywali też przestępcy, i ludzie wolni, którzy walczyli dla pieniędzy. Cieszyli się często statusem dzisiejszych gwiazd i zarabiali niemałe pieniądze, ale jeszcze częściej tracili życie. Często w pojedynkach na śmierć i życie ludzie walczyli z dzikimi zwierzętami. Znane były też walki zwierząt, a jak podają historycy, w rzymskim Koloseum wyginęło kilka ich afrykańskich gatunków.

Imponuje technika z jaką zbudowano Koloseum. Rzymski amfiteatr, bo tak nazywa się tego typu budowlę, posiadał cztery piętra, potężną arenę, którą można było w ciągu kilku minut zalać wodą (by rozegrać na niej bitwę morską) i labirynt piwnic, w których trzymano dzikie zwierzęta i niewolników.

Zadaszenie koloseum stanowiła olbrzymia płachta z płótna żaglowego, chroniąca przed promieniami słońca i przed deszczem. Widownia mieściła 50 tysięcy osób.

Straszliwy koniec prześladowców pierwszych chrześcijan

Tak jak Chrystus Pan, tak i pierwsi chrześcijanie byli bardzo prześladowani, szczególnie od możnych tego świata, od cesarzy. Ciągłe trwa walka złego z dobrem. Często im wyżej stoi człowiek, tym jest grzeszniejszy, tym więcej w nim pychy, zmysłowości, chęci panowania, a z tych grzechów inne wypływają. Tak było i u cesarzy. Nic więc dziwnego, że prześladowali chrześcijan.

Osiągnąwszy wszelką potęgę świecką nad obywatelami, starali się cesarze zapanować nad duchem obywateli za pomocą najsilniejszego środka jakim jest religia. Zaślepieni pychą i szczęściem doczesnym, myśleli, że są wszechmocnymi, że nie ma Boga nad nimi, zabierali prawa boskie dla siebie, wkraczali w granice religii, używali religii dla celów politycznych, świeckich, aby mieć lud całkiem w swej mocy, aby z obywateli porobić niewolników, we wszystkim podległych rządowi.

Chrześcijaństwo było za wolnością ludu, głosiło, że religia należy do Boga i sumienia każdego człowieka, że do spraw religijnych nie wolno mieszać się władcom tego świata, że inne jest królestwo tego świata, a inne królestwo Chrystusowe na ziemi. Dla tych przyczyn cesarze rzymscy prześladowali chrześcijan.

Z chrześcijaństwem - potęgą duchową, cesarze walczyli siłą, bo duchowych środków nie mieli. Nie mogąc pokonać ducha, męczyli i mordowali ciała chrześcijan. To samo było później w państwach chrześcijańskich, w których władcy (z nazwy chrześcijanie) prześladowali religię, by panować nad ciałem i duchem obywateli.

Lecz duch zawsze w końcu zwycięża. Można zabić miliony ludzi, lecz ducha się nie zabije, choćby prześladowanie miało trwać setki lat, jak rzeczywiście trwało prześladowanie chrześcijan w pierwszych wiekach. Nie tylko wszechmoc państwowa, nie zwyciężyła, lecz i jej przedstawiciele już tu na tym świecie odnieśli zasłużone kary za swoje tyraństwo.

Pierwszym, który prześladował chrześcijan był **cesarz Neron**. Chciwy panowania stracił je. Wszyscy go opuścili, nawet straż przyboczna. Neron uciekł nocą. Chciało mu się pić, i ten, który kiedyś spijał najdroższe wina, musiał pić śmierdzącą wodę z kałuży przy drodze. Dowiedziawszy się, że senat (najwyższa rada w państwie), odebrał mu władzę i skazał na śmierć, nie czekając spełnienia wyroku, Neron sam się zabił sztyletem, w rocznicę dnia, w którym kazał zabić swoją matkę.

Cesarz Domicjan był tak okrutny, że sam często był obecny, gdy dręczono i zabijano chrześcijan, bo to sprawiało mu radość. W końcu własna jego żona kazała go zamordować.

Cesarz Trajan umarł po nieszczęśliwej wojnie w Azji, i tylko ciało jego przywieziono do Rzymu.

Cesarz Hadrjan umarł w miejscu, gdzie kazał zamordować św. Symfonia. Cierpiał takie bóle, że z wściekłości wszystkich chciał mordować. Umarł jak bydlę z obżarstwa i pijaństwa.

Przyszły jednak czasy, gdy ten kamienny kolos stracił na znaczeniu, a marmur wykradany z amfiteatru stał się materiałem budowlanym wielu rzymskich gmachów. Procederowi temu położył kres w 1780 r. papież Benedykt XIV. Stało się tak dlatego, że uznał on Koloseum miejscem poświęconym krwią męczenną wielu chrześcijan, którzy ponieśli na jego arenie śmierć. Fakt ten jest na pewno wszystkim znany choćby z kart powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis“ (czy może z filmu nagranego na podstawie tej powieści).

Jak dramatyczne chwile przeżywał człowiek, przeciw któremu wypuszczano głodne lwy. Jak mocna była jego wiara skoro w tak strasznej chwili nie przestawał wznosić do Boga pełnej ufności modlitwy.

To właśnie tu, w Koloseum, czcąc pamięć męczenników chrześcijaństwa, co roku w Wielki Piątek papież Jan Paweł II przewodniczył nabożeństwu Drogi Krzyżowej, na które przybywały tłumy rzymian i w którym za pośrednictwem telewizji uczestniczą miliony chrześcijan na całym świecie. W rozświetlonych pochodniami murach koloseum cierpiący Chrystus ogarnia miłością tych, którzy mieli odwagę podjąć krzyż męczeństwa i umacnia nas, którzy tak często boimy się być jego świadkami.

Markowi Aureliuszowi życie tak zbrzydło, że się sam zabił. **Septimius Sewerus** umarł bo własny syn godził na jego życie. **Cesarz Maksymin** został zamordowany przez swych żołnierzy. **Cesarz Decjusz** utopił się podczas wojny w błocie.

Cesarz Walerjan, pod którego panowaniem został zamęczony św. Wawrzyniec, po przegranej wojnie z królem perskim prosił o rozmowę z nim. Został zdradziecko pojmany i okuty w kajdany. Kiedy król perski siadał na koń, musiał nadstawiać pleców, by ten mógł na nim nogę postawić. Po dziesięcioletniej niewoli zdarto z niego skórę żywcem i posypano go solą. W ten sposób doznał tych samych bólów, jakie kazał wyrządzać męczennikom, a on nie miał Łaski Bożej, która dodawała sił męczennikom.

Cesarz Galienus został zamordowany przez swych żołnierzy.

Cesarz Aurelian został zabity przez swego sekretarza.

Cesarz Dioklecjan, jeden z głównych prześladowców, tak okropnie chorował, że życzył sobie śmierci. Nigdzie nie miał spokoju, ani godziny spać nie mógł, czasem płakał jak dziecko, czasem popadał we wściekłość. Tarzał się po ziemi, wył i krzyczał jak obłąkany. W końcu nic nie jadł i umarł z głodu.

Maksymian wydał swoją córkę za cesarza **Konstantyna**. Chciał by córka wprowadziła go nocą do sypialni męża, aby go mógł zamordować. Córka jednak zdradziła jego plan mężowi. Konstantyn kazał się położyć słudze do swego łóżka, a sam czatował w przyległej izbie. Gdy Maksymian wpadł do sypialni, zamordował sługę w łóżku cesarza, lecz został natychmiast pojmany. Oświadczono mu, że musi umrzeć, lecz że mu wolno obrać sobie sposób śmierci. Maksymian sam się powiesił.

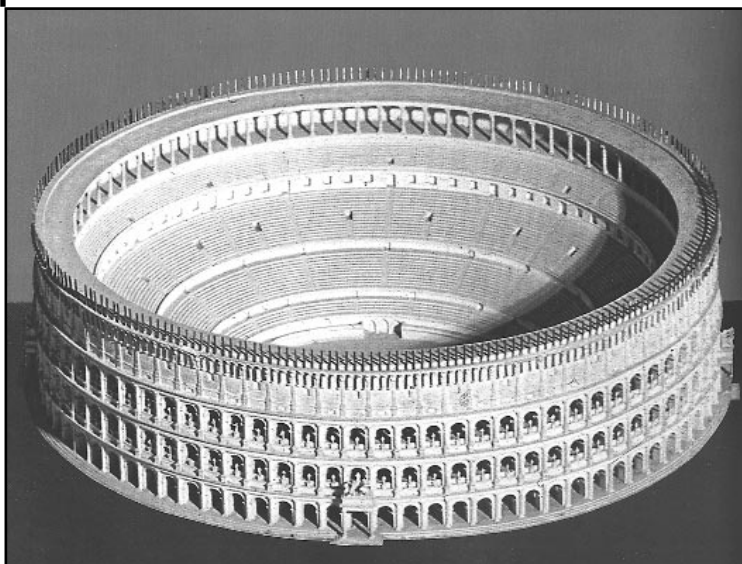
Cesarz Galerius dostał po ośmiu latach panowania rany bolesne, które przeszły w raka wewnętrzności. W ranach tworzyły się robaki, i wychodził z nich ogromny smród. Cesarz wezwał nawet czarnoksiężników, a kiedy nic nie pomogło, zabił ich. Bano się do niego zbliżyć. W końcu wołał do Boga chrześcijan o pomoc, i obiecywał, że nie tylko da pokój chrześcijanom, lecz że odbuduje zburzone kościoły. Było jednak za późno żałować i obiecywać poprawę. Tak samo **cesarz Antjoch** za późno chciał się naprawić. Obaj wyzionęli duszę, kiedy całe ich ciało zgniło i w kawałki się rozpadło.

Cesarz Maksymin został nagle paralizem rażony. Z bólu tarzał się po ziemi, umarł z głodu, a jego ciało zapadło się zniszczone jakimś ogniem wewnętrznym. Z gorączki oczy mu wyszły. Chciał śmierci, a nie mógł umrzeć. Uznał przed śmiercią, że męki które ponosi, są karą za prześladowanie chrześcijan.

Już na pierwszych prześladowcach Kościoła spełniło się słowo apostoła św. Pawła: „*objawia się gniew Boży z nieba nad wszelką bezbożnością i niesprawiedliwością ludzi, którzy wstrzymują prawdę Boga przez niesprawiedliwość.*“

A i z późniejszych czasów można dać wiele przykładów, jak Bóg karał już w doczesności prześladowców Kościoła i wiary!

Światło. Pismo ilustrowane dla ludu. 1888 r.



0 tradycji Wielkanocnej

Rezurekcja znana jest głównie w krajach słowiańskich. Wywodzi się ze średniowiecznych misteriów pasyjnych. Słowo pochodzi z łaciny i oznacza zmartwychwstanie. Rezurekcję wprowadzili do Polski bożogrobownicy, czciciele Męki i Zmartwychwstania Chrystusa, sprowadzeni z Jerozolimy do Miechowa ok. 1163 r.

Pierwszy opis Rezurekcji pochodzi z XIII w. i znajduje się w księdze katedry plockiej i w tzw. Rytuale Piotrkowskim. Pozostałością tego widowiska (w niektórych częściach kraju) są trzy niewiasty idące do grobu, (przebrani klerycy lub ministranci), które wprowadzają wiernych do kościoła. Nabożeństwo kiedyś rozpoczynało się o godz. 22⁰⁰ a kończyło o północy. Dopiero później procesja i pierwsza Msza św. przeniesione zostały na poranek Wielkiej Niedzieli. Po Mszy pozdrawiano się słowami „*Chrystus zmartwychwstał*“, i „*Prawdziwie zmartwychwstał*“.

Po powrocie z kościoła siadano do śniadania wielkanocnego. Stoły przybierano białym, błękitnym lub kremowym obrusem. Choć kolor biały uznawano za najszlachetniejszy, to błękitny i kremowy uchodziły za bardziej uroczyste i takimi właśnie obrusami nakrywano wielkanocne stoły.

Środek stołu rezerwowano na koszyk wypełniony kolorowymi kraszankami z figurką baranka z chorągiewką. Baranek symbol Świąt Wielkanocnych uosabia Chrystusa, który oddał swe życie za ludzi a zmartwychwstając odniósł zwycięstwo nad grzechem, śmiercią i sztanem. Spoczywał zwykle w koszyku na zielonej trawce z rzeżuchy. Był pieczony z ciasta lub wykonany z cukru, czekolady, marcepanu lub masła na świąteczne śniadanie.

Koszyki w kształcie półmiska pleciono ze słomy. Wyścielano je sianem, mchem lub zieloną rzeżuchą (wysianą na wilgotną ligninę 7-10 dni wcześniej.) Przybierano je gałązkami bukszpanu, borówki brusznicy i barwinka pospolitego. Na stole nie mogło zabraknąć bukietu z gałązek brzozy z liśćmi, kwitnącej wierzby i leszczyny,

Sposoby barwienia jajek

Pisanie - zabarwione zostają miejsca nie pokryte woskiem. Pokrywając woskiem i zanurzając jajka w kolejnych farbках (zaczynając od najjaśniejszych) uzyskamy różnokolorowy wzór.

Wytrawianie - zabarwioną powierzchnię jajka wytrawiano (w/g wzoru naniesionego woskiem) w naturalnych kwasach (soku z kiszzonej kapusty i zalewie po ogórkach).

drapanie - wydrapany wzór na kolorowej powierzchni jajka mógł pozostać w kolorze jajka lub być pokryty innym kolorem.

Oklejanie włóczką i naklejanie wycinanek z papieru

kraszenie - farbowanie jajek na jednolity kolor. Pięknie w koszyku wygląda mendel jaj (15), gdy kolory się nie powtarzają.

Do barwienia stosowano wyłącznie naturalne barwniki

Żółty - z liści brzozy i olchy, kory szalkłaka i młodej jabłoni, drewna morwy, z suszonych kwiatów jaskrów polnych, majówki błotnej, trzciny i rumianku, łusek cebuli oraz igieł modrzewia.

Czerwony - marzanna, kora kruszyny i dębu, olchowe szyszki, owoce czarnego bzu i suszone owoce jagody.

Pomarańczowy - z marchwii i dyni oraz połączenia kolorów żółtego i czerwonego. **Złoty** z połączenia brązowego z żółtym.

Brązowy - łupiny orzecha, igliwie jodły, kora dębu i olchy.

Niebieski - z owoców tarniny, a **Fiolet** - z płatków ciemnej malwy oraz z połączenia niebieskiego z czerwienią.

Zielenie - ozimina, trawy, zioła, pokrzywa i liście barwinka.

Dominowały kraszanki żółte, brązowe, zielone, a przede wszystkim czerwone. Czerwony był powszechnie stosowany dzięki pięknej legendzie dotyczącej dnia zmartwychwstania.

Gdy Maria Magdalena ujrzała zmartwychwstałego Chrystusa, pobięła do domu. Tam zauważyła, że wszystkie jajka jakie miała zabarwiły się na czerwono. Zabrała je ze sobą by podzielić się nimi z apostołami oznajmiając im radosną nowinę o zmartwychwstaniu Jezusa. Od tego czasu kolor czerwony stał się symbolem zwycięstwa, radości i dobrych wieści. Chyba dlatego niemal wszystkie narody chrześcijańskie przypisywały tak wielkie znaczenie rumuńskiemu przysłowiu, głoszącemu, że kiedy zabraknie czerwonego jajka, to nastąpi koniec świata.

derenia jadalnego, forsycji, wcześniej kwitnącej czereśni lub jabłoni.

W Polsce święcenie pokarmów znane jest od XIV w. Najpierw święcono tylko baranka, potem dodawano kolejno ser, masło, ryby, olej, pokarmy mięsne, ciasto i wino, na końcu kosz ze święconką został uzupełniony jajkiem. Dzisiaj w koszykach znaleźć można niemal wszystko. Podobno zdarzają się nawet hamburgery. Pamiętajmy święconka to nie promocyjna paczka.

Dobór potraw w koszyku nie jest przypadkowy. Każda z nich symbolizuje co innego. Ich zestaw zmieniał się, ograniczano ich ilość, aż zostało siedem. Zestaw przyjęty w okresie romantyzmu, obowiązuje do dziś. Potraw w koszyku może być więcej, ale te powinny się znaleźć koniecznie bo symbolizują głęboką treść.

Chleb - to podstawowy pokarm, który gwarantował dobrobyt i pomyślność. To chrześcijański symbol Ciała Chrystusa. Do koszyka ze święconką kładziono po kromce z każdego rodzaju chleba oraz specjalnie na ten dzień pieczoną **paschę**.

Jajko - ten dowód odradzającego się życia jest symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią. W czasie Wielkiego Postu nie spożywano jaj. Na stół powracały w Wielkanoc.

Sól - kiedyś uważano, że ma moc odstraszania zła. Bez soli nie ma życia. Sól jest symbolem oczyszczenia. Dlatego w „Kazaniu na Górze“ powiedział Chrystus o apostołach, że są „solą ziemi“.

Wędlina - zapewnia zdrowie i płodność, oraz dostatek. Nie każdy mógł sobie na nią pozwolić. Kiedyś do koszyka wkładano choćby plasterek szyneczki, a od XIX w. słynną polską kiełbasę.

Ser - jest symbolem przyjaźni między człowiekiem a przyrodą. Stanowi gwarancję rozwoju stada zwierząt domowych.

Chrzan - był ludowym symbolem siły i fizycznej krzepy.

Ciasto - do koszyka ze święconką weszło ostatnie jako symbol umiejętności i doskonałości. Reprezentowane było głównie przez wielkanocne baby. Nieudany wypiek był wielką kompromitacją gospodyni. Musiało być zrobione własnoręcznie, a nie kupione.

Koszyk z wikliny, wyścielony serwetką, ozdobiony bielą koronek i zielenią bykspanu był wyrazem wielkiej radości, którą trzeba się było podzielić podczas śniadania wielkanocnego. Rytuał śniadania wielkanocnego opisywaliśmy już kilkakrotnie w „Antonim“. Warto go sobie przypomnieć z poprzednich lat. Zapalamy świecę. Odmawiamy modlitwę. Czytamy odpowiedni fragment Ewangelii np. wg św. Łukasza (24,13-35 lub 24,36-43) lub wg św. Mateusza (28,1-10) Łamiemy się jajkiem składając sobie życzenia, a potem zasiadamy do śniadania.

Przepis na staropolską paschę

Staropolska pascha niewiele miała wspólnego z paschami wschodnimi (senikami ruskimi), których przepisy można spotkać w kolorowych czasopismach, a które zaliczyć można do słodkich wypieków cukierniczych. Wypiek polskiego chleba paschalnego najbardziej zbliżony jest do przepisu zamieszczonego poniżej.

Składniki

35 dkg pszennej mąki, 1/4 szklanki mleka, 3 dkg drożdży, 6 dkg cukru, 2 całe jaja + jedno żółtko, 0,5 kostki margaryny, 1,5 dkg masła, 1/2 łyżeczki soli, łyżeczka startej skórki z cytryny.

Z drożdży, 1/2 łyżeczki cukru i letniego mleka zrobić rozczyń. Do 2/3 części przesianej mąki dodać rozczyń, sól, cukier, dwa jaja i wyrabiać ciasto, dodając powoli pozostałą część mąki. Dokładnie wyrobić na gładkie ciasto. Dodać drobno pokrojoną margarynę, startą skórkę cytrynową i ponownie wyrobić.

Utoczyć z ciasta kulę, włożyć do miski wysmarowanej masłem, przykryć lnianym ręcznikiem i odstawić do wyrośnięcia. Gdy ciasto podwoi objętość, kilkakrotnie uderzyć nim o stolnicę, a następnie utoczyć z niego wałek o średnicy około 5 cm.

Z części wałka zwinąć pierścień o średnicy 15 cm, i ułożyć go na wysmarowanej masłem blachę. Na nim ułożyć coraz to mniejsze pierścienie - trzy, cztery. Tak uformowany chleb na 30 minut odstawić w ciepłe miejsce, by ciasto ponownie wyrosło. Szczyt „piramidy“ ozdobić krzyżem z ciasta. Przed wsunięciem do piekarnika całość posmarować rozmieszonym żółtkiem. Piec około 45 minut na jasnożółty kolor.

Ewangelie - podobieństwa i różnice

Ewangelie, czyli Dobrą Nowinę, najpierw głoszone ustnie. Na szczęście już w I w. spisano to co czynił i nauczał Jezus. Ewangelie - a właściwie Ewangelia - bo autorzy opowiadają tę samą Ewangelię, nie są biografią Jezusa. Elementy biograficzne, chronologia, historia, geografia i zwyczaje są tylko środkami do przekazania Dobrej Nowiny. Te które temu nie służą - pominięto.

Z wielu powstałych w początkach chrześcijaństwa Ewangeli, Kościół uznał cztery za wiarygodne, napisane pod natchnieniem Bożym, świadectwo o Jezusie Chrystusie.



Św. Mateusz Apostoł, pisał dla Żydów. Chciał ich przekonać, że to Jezus jest tym od dawna zapowiedzianym i oczekiwanym Mesjaszem, że w czynach i nauce Jezusa urzeczywistniły się prorocтва Starego Testamentu. Nie przywiązuje wagi do chronologii i geografii. Bardziej akcentuje działalność nauczycielską niż cudotwórczą Jezusa. Już w „Kazaniu na Górze”, na samym początku działalności Jezus kreśli program i fundament Królestwa Niebieskiego. Kazania tego nie ma w innych Ewangeliach. Mateusz często posługuje się liczbami, które u Żydów mają symboliczne znaczenie. Najczęściej używa liczby siedem, która wyraża całość, kompletność (siódmy dzień zamykał stworzenie świata), siedem jest prośb w modlitwie „Ojcze nasz”, siedem przypowieści, siedem demonów, siedem chlebów i koszuw itd.

Ewangelię w/g św. Marka nazywa się niekiedy „vademecum katechety”. Jej styl jest prosty i monotony, słownictwo ubogie. Marek informacje czerpał od św. Piotra. Konsekwentnie mówi o cudotwórczej mocy Jezusa i przedstawia Go jako prawdziwego Syna Bożego. Choć na samym wstępie dowiadujemy się o tożsamości Jezusa co zaraz potem poświadcza głos z nieba: „*Tyś jest mój syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie*” to sam Jezus w Ewangelii Markowej zakazuje mówić o sobie. Dopiero po śmierci Jezusa na krzyżu rozpoznano Go jako Syna Bożego. Dla Marka kluczem do zrozumienia Jezusa jest krzyż i zmartwychwstanie. Przedstawia człowieczą drogę Jezusa i ukazuje Jego godność. Ewangelia ta tętni życiem, porywa akcją, bez przerwy coś się dzieje. Autor kładzie akcent na czyny i cuda Jezusa a nie na Jego naukę. Marek pisał dla ludzi nie znających Palestyny ani języka żydowskiego, dlatego dokładnie określa położenie geograficzne miejscowości, a wszystkie wyrażenia aramejskie tłumaczy na grecki. Jest to najstarsza z Ewangeli.

Ewangelia w/g św. Łukasza to Ewangelia dobroci Bożej. Przyjaciółmi Jezusa są w niej bowiem grzesznicy (Zacheusz, jawnochrześnica). Jezus przebacza też swoim prześladowcom, zaprzańcowi Piotrowi oraz ukrzyżowanemu z Nim Dobremu Łotrowi. Akcentuje, że wszyscy niezależnie od narodowości,

mogą wejść do Królestwa Niebieskiego. Ilustruje to przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Żydzi uważali ich za lud obcy) oraz fragment o Rzymianinie setniku, który prosił o uzdrowienie sługi. Jezus usłyszawszy jego wyznanie wiary, które weszło do kanonu Mszy „*Powiedz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój*” rzekł: „*Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu*”.

Łukasz na pierwszy plan wysuwa Mękę i Zmartwychwstanie Jezusa. Tylko u niego znajdziemy sceny z jawnochrześnicą, przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, zagubionej drałmnie i synu marnotrawnym, odwiedziny Jezusa w domu Zacheusza i o małym Jezusie w świątyni. Ma zmysł historyczny. Przedstawia działalność Chrystusa na tle ogólnej historii. To u niego znajdziemy jedyną datę w całym Nowym Testamencie dotyczącą działalności Jana Chrzciciela w 15 r. rządów Tyberiusza Cezara (28-29 r.).

Rozumie działalność Jezusa nie jako opis suchych faktów, ale wydarzeń, które zapowiedziane były już znacznie wcześniej i spełnione zostały w Jezusie Chrystusie. Jego Ewangelię nazywa się Ewangelią ubogich dla wielkiego zainteresowania biednymi i przez ukazanie ich wyjątkowego miejsca w Królestwie Bożym. Pisał dla wszystkich. Jest najbardziej ceniony za kunszt pisarski.

Ewangelia duchowa

Ostatnią i najobszerniejszą Ewangelię Jan apostoł, umiłowany uczeń Chrystusa, napisał dla wierzących chrześcijan, którzy znali już fakty z życia Jezusa. Skupił się więc na interpretacji tego, co się wydarzyło podczas ziemskiej wędrówki Jezusa. Przyswiecał mu podstawowy cel: ożywienie wiary w Chrystusa. W epilogu zaznaczył, iż zapisał wiele znaków, które uczynił Jezus po to, „*abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego*”.

Podczas gdy Mateusz, Marek i Łukasz mówią o jednej podróży Jezusa do Jerozolimy na święto Paschy i zamykają działalność Jezusa w jednym roku, Jan wylicza cztery podróże, rozciągając Jego działalność na trzy lata, co bardziej odpowiada rzeczywistości. Różny jest też zakres geograficzny Ewangelii w/g Jana. O ile u innych ewangelistów Jezus działa tylko w Galilei i odbywa jedną podróż do Jerozolimy, to u Jana znaczna część publicznej działalności odbywa się właśnie w Jerozolimie oraz w Judei.

Są też różnice w treści czterech Ewangeli. Jan przytacza siedem cudów, z których tylko dwa są wspólne z innymi Ewangelią: rozmnożenie chleba i chodzenie po morzu. Przytacza natomiast pięć cudów, o których inni ewangelisci nie wspominają. A o ileż uboższe byłyby Ewangelie, gdyby Jan nie zapisał takich cudów, jak przemiana wody w wino w Kanie Galilejskiej czy wskrzeszenie Łazarza, które mają kapitalne znaczenie w nauczaniu Kościoła od dwóch tysięcy lat. Cuda dla św. Jana są znakami, które potwierdzają autentyczność posłannictwa Jezusa.

Mamy w niej inny niż w poprzednich wizerunek Jezusa, który do końca panuje nad biegiem wydarzeń. U Jana Jezus nie posługuje się typowymi dla innych ewangelistów przypowieściami, za to jest wiele obrazów, przechodzących w alegorie. Jezus jest „*światłością świata*”, „*pokarmem niebieskim*”, „*źródłem wody żywej*”, „*krzewem winnym*”, „*zmartwychwstaniem i życiem*”.

Ze względu na symbolikę i treść skłaniającą do rozmyślań, dzieło św. Jana od początku zwane było „Ewangelią duchową”.

Symbole Ewangelistów wywodzą się ze starotestamentowej wizji Ezechiela i mają przypominać tajemnice Chrystusa.
Aniol symbol św. Mateusza oznacza Boskie wcielenie Jezusa.
Wół symbol św. Łukasza oznacza ofiarę Jezusa na Golgocie.
Lew symbol św. Marka oznacza Zmartwychwstanie Jezusa.
Orzeł symbol św. Jana oznacza powrót Jezusa do Ojca.

Dobra Nowina dla wszystkich

Jest wyjątkowym fenomenem w historii ludzkości to, że cztery Ewangelie, dzieło tak mizernej objętości, napisane bez ambicji literackich, potrafiło inspirować twórców, oraz zachwycać, i zdobywać dla Chrystusa nieprzeliczone zastępy wiernych.

Mówi się o ciemnych kartach w historii Kościoła. Ale na pewno świat byłby gorszy, gdyby nie rzesze ludzi pod każdą szerokością geograficzną, którzy uwierzywszy w Chrystusa, uczyli przebaczać i służyć „tym najmniejszym”. *Księga świętych ks. IV, str 10*

Prymat sumienia w polityce

Prof. Rocco Buttiglione, włoski minister ds. europejskich, kandydował na Komisarza Unii Europejskiej. Zrezygnował, gdyż lewica Parlamentu Europejskiego zagroziła odrzuceniem całego składu Komisji. Dlaczego? Ponieważ jako katolik przyznał, że uważa homoseksualizm za grzech.

Profesor jest doktorem honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Oto fragmenty jego wykładu z 12 stycznia na KUL-u. W prosty sposób przedstawia podstawowe problemy UE, ważne dla nas wszystkich w kontekście przyszłego referendum na temat konstytucji europejskiej.

Sprawa Komisji Europejskiej

To, co się stało, jest znane. Rząd włoski przedstawił mnie na członka Komisji Europejskiej. Kandydatów przesłuchuje Parlament Europejski. Bada ich kompetencje zawodowe oraz integralność moralną. Nie jest to ocena polityczna.

W parlamencie narodowym ocenia się polityczną bliskość idei kandydata na ministra. W Parlamencie Europejskim nie może tak być. Komisarze nominowani są bowiem przez rządy reprezentujące różne opcje polityczne. Dlatego osoby, które nigdy nie mogłyby wspólnie tworzyć rządu narodowego, mogą i muszą zasiadać wspólnie w jednej Komisji Europejskiej.

Podczas przesłuchania nikt nie miał wątpliwości co do moich kompetencji zawodowych, a jednak socjaliści, zieloni, liberalni demokraci i komuniści zagrozili, że jeśli nie zrezygnuję, to będą głosować przeciw całej Komisji. Uznano, że nie jestem godny, by pełnić funkcję komisarza UE. Z jakiego powodu? Dlatego, że

powiedziałem to, co o homoseksualizmie mówi Kościół Katolicki. Gdyby takie kryterium zastosowano w przeszłości, ani Adenauer, ani De Gasperi, ani Schuman nie mogliby być komisarzami UE.

Niektórzy chwalili mnie za odwagę, inni zarzucali ostentacyjne manifestowanie swojej wiary. Nie zasługuję ani na pochwały, ani na krytykę. Zachowałem się jak nader ostrożny chrześcijanin, prawie jak Nikodem, który przyszedł do Jezusa w nocy, gdyż bał się uczonych w Piśmie i faryzeuszów. To nie ja wprowadziłem do dyskusji publicznej słowo tak silnie obciążone emocjonalnie, jak „grzech”. Uczynili to moi przeciwnicy.

Niestety, wiele lat studiów i nauczania filozofii, sprawiło, że nie potrafiłem mówić tak, by nie powiedzieć niczego (może się to nieraz politykowi przydać). Odpowiedziałem minimum tego, co może powiedzieć chrześcijanin (nie odważny, raczej bojaźliwy): „Mogę sądzić, że homoseksualizm jest grzechem, ale nie ma to żadnego znaczenia politycznego, dopóki nie mówię, że homoseksualizm jest przestępstwem”. Tego jednak nie mówię; co więcej, przyjmuję zasadę niedyskryminowania osób homoseksualnych. Jeśli bowiem wszyscy grzesznicy mieliby być karani, to wszyscy trafilibyśmy do więzienia. Czym innym jest poziom polityki i prawa, a czym innym poziom osądu moralnego. Parlament Europejski nie ma prawa wchodzić do mojego sumienia i mówić mi, co mam myśleć.

Mamy tu do czynienia ze znaną od dawna zasadą liberalną: osoby które mają różne poglądy moralne, mogą żyć razem jako obywatele o równych prawach w tym samym państwie. Jest to jednocześnie zasada chrześcijańska. Spotykając cudzołożnicę, Jezus nie mówi: „Zrobiłaś dobrze, rób tak dalej.” Mówi jej: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J 8, 11), a to oznacza: „To, co zrobiłaś, jest złe, ale Ja ciebie nie potępiam - nie dlatego, że jesteś niewinna, ale dlatego, że ci wybaczam.” A do tłumów mówi: „Nie macie prawa potępiać, bo i wy jesteście grzesznikami. Bądźcie miłosierni, bo i wy potrzebujecie miłosierdzia.” Tylko Jezus ma prawo potępiać, ale On nie potępia, gdyż przyszedł na świat nie po to, aby go potępić, lecz po to, aby go zbawić.

Parlament Europejski odrzucił tę liberalną i chrześcijańską zasadę, a wprowadził nową inkwizycję. Nie interesował się linią polityczną, lecz sądem sumienia, dążąc do ustanowienia nowej, ateistycznej religii, dla której żadna prawda nie istnieje. Kto nie rezygnuje z kryteriów dobra i zła, jest obywatelem II kategorii i nie może sprawować urzędów w Unii. A wolne przecież jest takie społeczeństwo, w którym grzesznicy mogą grzeszyć, a księża i filozofowie mówić, że grzech jest grzechem. Jeśli jedna z tych form wolności zanika, to społeczeństwo nie jest już wolne.

Parlament przyjął odpowiedzialność działania sprzecznego z Konstytucją, gdyż przypisał sobie prawo, którego nie posiada, i ustanowił nową ideologiczną inkwizycję. Grupy, które być może miały większość w Parlamencie, zagroziły, że jeśli nie zrezygnuję, to nie udzielią wotum zaufania całej Komisji. Głosowanie nie odbyło się. Zrezygnowałem. Po mojej dymisji problem pozostaje otwarty. Musi on zostać rozwiązany, po to, aby określić, jakiej Europy rzeczywiście chcemy.

Podjmując decyzję pamiętałem wykład ks. prof. Tadeusza Stycznia. Janowi Kowalskiemu - więźniowi sumienia, reżim gen. Jaruzelskiego proponował wolność pod warunkiem, że podpisze deklarację lojalności. Ks. prof. Styczeń wyjaśniał, że powiedzenie nieprawdy w celu odzyskania wolności to

upokorzenie i zranienie własnej wolności. Władza bowiem boi się siły prawdy. Ale jeśli uczynimy z prawdy towar, jeśli zdradzimy ją dla własnej korzyści, to rezygnujemy z siły prawdy. Czy możemy się jeszcze do niej odwoływać, jeśli nie uznajemy prawdy w praktyce, uznając jedynie logikę przemocy?

Przypomniałem sobie też szkockiego męczennika z XVII w. - księcia Gordona. Kiedy w zamian za zaparcie się wiary zaproponowano mu życie i wolność, odpowiedział: „Łatwiej jest oddzielić moją głowę od mego ciała, niż moje serce od mego Pana”. Wiedziałem, że nie mogę się porównać z Gordonem, ani nawet z Janem Kowalskim. Tym, którzy zachęcali mnie do zmiany poglądów, powiedziałem: „Łatwiej jest oderwać moje siedzenie od fotela, niż serce od mego Pana”. Tylko Bóg wie, czy potrafiłbym oddać głowę za Pana. Mam nadzieję, że tak, ale wolę nie być wystawiany na próbę. Miałem natomiast dość siły, aby zrezygnować z fotela w Komisji Europejskiej. Są rzeczy ważniejsze, a wśród nich na pierwszym miejscu znajdują się wiara i sumienie.

Nie okazalibyście jednak solidarności ze mną gdyby chodziło jedynie o niesprawiedliwość, której doświadczyłem. Chodzi o coś więcej, o to, czy katolik, chrześcijanin, a prawdopodobnie i żyd - może być komisarzem europejskim. Czy w Unii Europejskiej chrześcijanie są obywatelami drugiej kategorii?

Na to trzeba odpowiedzieć tak na płaszczyźnie instytucjonalnej, jak i politycznej. Na płaszczyźnie instytucjonalnej konieczna jest taka reforma norm postępowania Parlamentu, która uniemożliwi w przyszłości podobne nadużycia ze strony większości. Na płaszczyźnie politycznej konieczna jest mobilizacja ludzi wierzących, oraz wszystkich kochających wolność i wierzących w zasady wolności, które jako jedyne mogą zagwarantować życie w jednej wspólnocie politycznej ludzi posiadających różne wizje świata jako obywateli z równymi prawami.

Ci, którzy dopuścili się tego nadużycia, zdali sobie sprawę, że przesadzili, i teraz dążą do tego, aby zapomniano o tym fakcie. Obawiają się, że tak oczywista dyskryminacja chrześcijan w Unii Europejskiej może doprowadzić do mobilizacji wielkich, a dotąd drzemających i podzielonych sił chrześcijan. Naszym zadaniem jest sprawić, aby owa hańba nie została zapomniana, oraz zachęcić chrześcijan i wszystkich kochających wolność, do działania w obronie ich prawa do bycia równoprawnymi obywatelami w Europie jutra.

Parlament Europejski wprowadził nową, ideologiczną inkwizycję. Odrzucając kandydaturę katolika na komisarza europejskiego, pokazał, że dąży do „ustanowienia nowej ateistycznej religii. Czy Europa, która się boi lub wstydzi wymienienia w preambule swojej Konstytucji Imienia Boga, Europa, która dyskryminuje chrześcijan, redukując ich do obywateli drugiej kategorii, Europa, która zmierza do samobójstwa, jest tak zaślepiona nienawiścią do siebie samej, że uważa za nieprzyjaciół tych, którzy chcieliby ją ocalić - czy ta Europa jest jeszcze naszą Europą? Czy pozostawanie w takiej Unii ma jeszcze sens?”.

Zdrowa rodzina, czy homoseksualny model życia?

Dlaczego odrzucono Buttiliogne? Chciano upokorzyć jednego chrześcijanina, aby zastraszyć innych, pokazać, że brak odwołania do Boga w Konstytucji to nie przypadek, lecz wyznaczenie innej wiary - wiary ateistycznej, relatywistycznej i antychrześcijańskiej.

Chodzi jednak nie tylko o to. Potężne lobby chce z Brukseli narzucić państwu członkowskiemu uznanie małżeństwa między osobami tej samej płci i promocję homoseksualnego stylu życia. Chodzi o odrzucenie tradycyjnego modelu rodziny złożonej z ojca, matki i dzieci. Państwo winno promować rodzinę, bo pełni ona pozytywną, niezbędną w życiu wszystkich narodów rolę. W rodzinie rodzą się i wychowują dzieci, a bez nich naród umiera.

W Europie rodzi się za mało dzieci, bo zachęca się młodych do cynizmu, do tego, by nie wierzyli w miłość i oddzielali od niej seks. Skutek jest taki, że seks staje się nudny, a miłość zanika.

Tak dalej być nie może. Potrzeba klimatu, który zachęci młodych do bycia rodzicami i polityki rodzinnej, która pomoże realizować kobiecie jednocześnie jej prawo do rozwijania umiejętności zawodowych oraz prawo do bycia matką, i doceni kobiety, które rezygnują z kariery, by poświęcić się rodzinie, bo ich wybór ma wielką wartość kulturową, społeczną i polityczną. Największym zagrożeniem Europy nie jest islam, lecz nihilizm, który rodzi się w niej samej i prowadzi do wyschnięcia źródeł vitalności i kreatywności. Czy będzie można mieć za złe islamowi zajęcie naszych ziem, jeśli Europa sama pozbawi się ludzi?

Obowiązujące obecnie prawo i traktat konstytucyjny, który ma być wkrótce głosowany, kwestie małżeństwa i rodziny zostawia w kompetencji państw członkowskich. Jednak przewrotnie interpretując Konstytucję antyrodzinne lobby w Parlamencie UE będzie starało się przypisać sobie uprawnienia, których nie ma. Dlatego proponuję parlamentowi włoskiemu dołączenie deklaracji interpretacyjnej, która potwierdzi, iż kwestie małżeństwa, rodziny i obrony życia pozostają w gestii państw członkowskich. Nikt nie powinien się łudzić, że będzie mógł z Brukseli nakazywać, jak w Rzymie czy w Warszawie mamy postępować w tak delikatnej materii, która dotyczy korzeni tożsamości narodowej.

Czym innym jest niedyskryminowanie homoseksualistów jako osób, a czym innym tworzenie uprzywilejowanych warunków dla homoseksualizmu jako stylu życia. Potwierdzenie, że w tej materii Parlament UE nie ma żadnych uprawnień, dałoby dobrą odpowiedź na rzucone wyzwanie. A jeśli ktoś sądzi, że prawo do decydowania o tożsamości narodowej należy odstąpić Brukseli, niech weźmie na siebie odpowiedzialność i niech głosuje przeciw deklaracji. Naród go osądzi podczas następnych wyborów.

Czy to jest jeszcze nasza Europa?

Czy Europa, która się boi lub wstydzi wymienić w preambule Konstytucji imienia Boga, dyskryminuje chrześcijan, redukując ich do obywateli II kategorii, która dąży do samobójstwa, która jest tak zaślepiona nienawiścią do siebie samej, że uważa za nieprzyjaciół tych, którzy chcą ją ocalić - czy ta Europa jest jeszcze naszą Europą? Czy pozostawanie w takiej Unii ma sens?

Pytania te są uzasadnione i potrafię zrozumieć oburzenie, z których się rodzą. Jednak wycofanie się z walki o duszę Europy, byłoby błędem. To my jesteśmy Europą - jest nią Polska, Włochy. Nie istnieje inna Europa, w której moglibyśmy doświadczać narodowej tożsamości. Jeśli ten statek, jakim jest Europa, zatoni, to nikt nie ma łodzi ratunkowych. A czy któreś z naszych państw, Polska lub Włochy, jest odporne na tę chorobę, jaką jest nihilizm, na którą cierpi Europa? Nie. Nasz los jest wspólny, wspólna jest choroba, więc i lekarstwo może być tylko wspólne. Niech te pytania przypomną nam, że Europa, którą budujemy, nie jest rajem na ziemi, lecz miejscem walki. Nie jest to „nasza” Europa, ale nie jest to też „ich” Europa, o ile będziemy wytrwale walczyć mimo porażek. Ta walka będzie długa i nie wiem, czy ją wygramy.

Cywilizacje kiedyś dominujące, zanikły; a Jezusowa obietnica zwycięstwa wiary dotyczy chrześcijaństwa, a nie europejskiej, zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej. Pewne jest to, że nasi przeciwnicy nie mogą wygrać. Ich projekt nie jest projektem budowy innej Europy, ale zniszczenia tej jedynej, jaka istnieje.

Gdyby miał zwyciężyć nihilizm, to w obliczu wyzwań XXI w. (przede wszystkim wobec islamu) Europa może się tylko zawałić. Dlatego nasza walka nie jest walką o chrześcijańską Europę, lecz o ocalenie Europy, które nie jest możliwe bez powrotu do podstawowych wartości naturalnych - m.in. do wolności, rozumu i rodziny. Są to jednocześnie wartości chrześcijańskie, ale tylko dlatego, że objawienie chrześcijańskie potwierdza i pogłębia wartości, obecne już w porządku stworzenia, dostępne każdemu człowiekowi. Dlatego nasza walka jest świecka, racjonalna, ludzka. Nie opiera się na dogmacie religijnym, lecz na racjonalności ludzkiej, obywatelskiej i politycznej.

Europa odchodząc od chrześcijaństwa, razem z prawdą chrześcijańską gubi ludzką prawdę o naszych dziejach i kulturze. Sednem nihilizmu nie jest śmierć Boga, lecz człowieka, jego cywilizacji i kultury. Europa, odrzucając chrześcijaństwo, nienawidzi siebie samą i dąży do zniszczenia własnego ludzkiego oblicza.

Dziś w Europie toczy się spór o człowieka, spór o znaczenie bycia człowiekiem. „*Spór o człowieka*” - to książka przed laty opublikowana przez trzech wybitnych profesorów KUL-u: Karola Wojtyłę, Tadeusza Stycznia i Andrzeja Szostka. Kiedy ją dziś czytamy, jawi się nam jako prorocza. Spór o człowieka w Europie rozstrzyga się dzisiaj. Jeśli nie możemy jej opuścić, to musimy wejść w nią jeszcze głębiej, podejmując walkę o człowieka z większym zdecydowaniem. Decydująca bitwa toczy się w polityce. Ofensywa przeciw Europie wyrusza z terenu polityki i na tym terenie należy jej stawić czoła. Siły pragnących aby Europa żyła, są wielkie, ale uśpione. Siły dysponujących jedynie projektem śmierci Europy, są znacznie mniejsze, ale dobrze zorganizowane i świadome swego celu.

Przegrałem tylko jednym głosem. Nie rezygnujemy z walki. W polityce potrzeba chrześcijańskiego świadectwa a społeczne nauczanie Kościoła jest integralną częścią chrześcijańskiej doktryny, tak jak świadectwo chrześcijanina w polityce jest integralną częścią chrześcijańskiego świadectwa w świecie.

Ból polityki

Uprawianie polityki nie jest łatwe, ale i życie nie jest łatwe. Reguły polityki są podobne do reguł życia. Polityka jest sztuką prowadzenia wspólnoty ku dobru wspólnemu, tak by respektowała wolność każdego z członków. Tak samo jest w rodzinie. Trzeba być giętkim, otwartym na kompromisy, ale bez rezygnowania z tego, co istotne. Ból polityki polega na niemożności przekonania do dobra. Co robić, kiedy w polityce dobro nie jest uznawane? Większość nie zawsze ma rację. Co robić, gdy większość się myli? Trzeba próbować przekonać ją lepszymi argumentami, aby zrozumiała nasze racje. Większość podejmuje zwykle słuszne decyzje, jeśli tylko zostanie poinformowana. Jeśli naród się myli, odpowiadają za to politycy, którzy nie spełnili roli przewodnika. Dlatego politykami winni zostawać ludzie młodzi, przygotowani, pełni entuzjazmu, a zarazem realistyczni i umiarkowani.

Zadanie prowadzenia narodu w wolności i dbania o to, aby nie został oszukany, nie jest łatwe; co więcej, nigdy się nie kończy. Trzeba kochać prawdę, a zarazem posiadać zdolność zawierania dobrych kompromisów, tak aby kierować procesem, który może być tylko stopniowy i w którym czasami najlepszy możliwy wynik będzie polegał na przeszkodzeniu większemu złu.

Chociaż pragnienie bezkompromisowości w polityce jest zrozumiałe wobec bezwstydnej oportunistyki i zdrady podstawowych zasad, to jednak polityka jest sztuką kompromisu. Przesuwa on punkt decyzji politycznej w kierunku dobra, które jest możliwe do zrealizowania, a nie jest dobrem absolutnym. Polityka chrześcijanina musi być świadectwem skutecznym.

Nie należy zapominać o przykładzie św. Tomasza Morusa, patrona polityków. Trzeba unikać konieczności wyboru między zwycięstwem politycznym a własnym sumieniem. Polityk winien osiągać swe cele bez zdradzania własnego sumienia. Jeśli jednak jest to niemożliwe, należy bez wahania iść za głosem sumienia. Porażka, przyjęta w duchu świadectwa prawdy, może być źródłem największego dobra człowieka.

Niedziela, nr 4, str. 9, 2005 r.,

Wspólnota ludzi w prawdzie różni się od wspólnoty fałszywej, która jest oparta na strachu, a zwłaszcza na strachu przed samotnością, na obawie przed byciem odrzuconym przez innych. Wybór solidarności wymaga odwagi odrzucenia szantażu samotności. Po to, aby móc być z innymi w prawdzie, trzeba się zaangażować i odrzucić bycie z innymi bez prawdy. Najbardziej subtelna forma szantażu jest intersubiektywność bez prawdy: Jeśli nie zrezygnujesz z tego, co uznałeś za prawdę, zostaniesz wykluczony z kręgu przyjaciół i ze wspólnoty z innymi ludźmi.

Rocco Buttiglione

Powyższy cytat może wydać się trudny do zrozumienia. Ale przecież to samo życie. Każdy z nas doświadcza takiego szantażu, a kto wie, może wielu z nas taki szantaż stosuje wobec innych. „Jeśli nie zrezygnujesz z tego, co uznałeś za prawdę, zostaniesz wykluczony z kręgu przyjaciół i ze wspólnoty z innymi ludźmi.” Prof. Buttiglione doświadczył takiego szantażu na płaszczyźnie filozoficzno-ideologicznej we „wspólnocie” Parlamentu Europejskiego, która okazała się, niestety, wspólnotą fałszywą. Profesor miał na myśli naukowe, akademickie szukanie prawdy. Ale i na gruncie codziennego życia jest wiele przypadków podobnych, nie tyle związanych z poszukiwaniem prawdy, ale z poglądami, sposobem życia, zachowaniem.

Ile razy słyszymy: - „No coś ty! Nie chcesz tego czy tamtego zrobić?” „Nie pójdziesz z nami na węgry - nie jesteś dobrym kolegą!” - to jeden z przypadków szantażu, z jakim spotyka się człowiek, jeszcze dziecko, w życiu. „Nie zapalisz? Matki się boisz?” „Nie wypijesz? Żony się boisz?”

Pomyślmy ile jest opinii „jedynie słusznych”, których wyznawcy nie tolerują innego zdania. Zauważyłam, że studenci nie chcą rozmawiać na żaden zasadniczy temat. Prowadzę wprowadzające zajęcia z angielskiego, ale wiem, że znają język na tyle dobrze, by wyrazić swoją opinię. Tym bardziej, że chętnie piszą na różne tematy. Wolałabym nie mieć racji, ale podejrzewam, że powoduje nimi strach, by ich pogląd nie spotkał się z dezaprobatą rówieśników, by się nie odkryć przed tymi, którzy może mają inne zdanie.

Bardzo smutne jest to, że często odrzucenie spotyka tych, którzy chcą być uczciwi, wierni zasadom moralnym i Bogu. Jest w naszym życiu wiele rzeczy już „niemodnych” - dziewczyny wstydzą się, przyznać że są dziewicami (słowo tabu), chłopcy boją się przyznać, że nie „mieli” jeszcze dziewczyny. Dzielnym małżonkom, którzy walczą o przetrwanie swego małżeństwa nikt nie pomaga, bo „są głupi, że się nie rozwodzą”.

Obowiązuje opinia, że kobiety są dyskryminowane. Bezkrytycznie to powtarzają nawet te wolne i na stanowiskach. A spróbuj tylko stwierdzić, że nie czujesz się wykorzystywana, albo że należy usypiać bezpieczeństwa psy! (Owszem, zwierzęta to też stworzenia Boże i należy je dobrze traktować). Ale prawa zwierząt zaczynają się dziś liczyć bardziej niż prawa ludzi.

Przykłady można mnożyć. Nie o to mi chodzi. Chodzi tylko o to, byśmy rozumieli co się dzieje i byśmy nie rezygnowali z dobra tylko dlatego, że ktoś może przestać nas nazywać swoim przyjacielem. Jeśli ktoś nie chce do nas przyjść dlatego, że nie postawimy wódki, albo nie chce się ze mną bawić bo nie palę trawki, to jest fałszywym przyjacielem. Wspólnota oparta na strachu jest wspólnotą fałszywą. Nie bójmy się jej opuścić.

Szczególnie narażone są na taki szantaż w fałszywych wspólnotach dzieci i młodzi ludzie, którym szczególnie zależy na zdaniu rówieśników. Bardzo ważne jest by odróżniali dobro od zła, by myśleli samodzielnie i odróżniali swoje poglądy od tych narzuconych przez innych. Byłoby o wiele mniej nieszcześć i przestępstw, gdyby młodzi umieli mówić „nie” swoim fałszywym przyjaciołom. Uczmy dzieci samodzielności myślenia. Odkrywajmy przed nimi zakłamanie tzw. „elit”. Ale, żeby się to udało, sami musimy podchodzić krytycznie do wielu opinii, a najważniejsze, nie zachowywać się tak jak te „elity”, nie stosować szantażu. Nie oceniać ludzi po ubraniu, czy po marce samochodu, nie stawiać dzieciom warunków w miłości, nie chwalić „idoli”, zanim nie przekonamy się, że ich postawa nam odpowiada.

A przede wszystkim musimy pozbyć się strachu przed samotnością. Jesteśmy Dziećmi Bożymi i nigdy nie będziemy sami. Bóg powiedział, że „choćby matka zapomniała o tobie, Ja o tobie nie zapomnę”. Pan Bóg nie stawia warunków. Zmartwychwstały Jezus wychodzi na spotkanie i mówi: „Oddałem za ciebie życie, chcesz być moim przyjacielem? Przyjdź. O każdej porze dnia i nocy czekam aby cię wysłuchać. Zostałem w tabernakulum pod postacią chleba, abyś nigdy nie był sam. Mam czas tylko dla ciebie.” Jeśli opuścimy fałszywą wspólnotę dla dobra, Jezus da nam prawdziwą, w której przyjmą nas takimi jakimi jesteśmy. Bez warunków wstępnych. **A. Kurtycz**

Biskup Płocki prof. Stanisław Wielgus powołał zespół specjalistów, mający przybliżyć wiernym Katechizm Kościoła Katolickiego. Przewodniczącym zespołu został bp. Roman Marcinkowski. Poszczególne tematy, opracowane w postaci kilkuminutowych katechez, od drugiej niedzieli Wielkiego Postu, są odczytywane w kościołach przed każdą niedzielą Mszą św. Katechezy można przeczytać na łamach „Niedzieli Płockiej”, a także usłyszeć w Katolickich Radiach: Płock i Ciechanów. Znajdują się również na stronie www.katecheza.plock.opoka.org.pl

Od Bożego Ciała będziemy je drukować w Antonim.

„Katechizm Płocki” jest rozwiązaniem nowatorskim w skali ogólnopolskiej. „Polega to na tym, że nie tylko przekazujemy, ale jednocześnie wyjaśniamy treść Katechizmu Kościoła Katolickiego i to we wszystkich parafiach diecezji” - powiedział w rozmowie z KAI bp Marcinkowski. Dodał też, że nauczanie katechizmowe ma długą historię w diecezji płockiej i jest nawiązaniem do „wspaniałej tradycji diecezjalnych katechizmów: małego i dla dzieci starszych, której szczególnym krzewicielem był bł. abp Antoni Julian Nowowiejski, męczennik II wojny światowej”.

„Musimy mieć świadomość, że szatan i wszystkie wymyślone przy jego aktywnym udziale ateistyczne i bezbożne teorie, rozmaite herezje, zbrodnicze sekty itd., nigdy by nie zaistniały, gdyby katolicy znali dobrze zasady swojej wiary i żyli według Ewangelii i Bożych przykazań” - napisał w liście płocki ordynariusz, biskup Stanisław Wielgus.

Zmarła s. Łucja

13 lutego zmarła s. Łucja ostatnia z trojga „pastuszków”, którym objawiła się Matka Boża w 1917 r. Uroczystościom żałobnym w Portugalii w Coimbrze - w mieście gdzie przed laty w klasztorze św. Krzyża przebywał św. Antoni, patron naszej parafii - przewodniczył specjalny wysłannik papieża Jana Pawła II - kardynał Tarcisio Bertone, arcybiskup Genui.

Siostra Łucja została pochowana w klasztorze, w którym przeżyła ponad 50 lat. Za rok jej doczesne szczątki mają być przeniesione do Fatimy, gdzie pochowani są Hiacynta i Franciszek, dwoje innych „pastuszków”, beatyfikowanych 13 maja 2000 r. przez papieża Jana Pawła II. Jest nadzieja, że s. Łucja zostanie szybko wyniesiona na ołtarze.

Pozostawiła po sobie notatki których treść ma być poznana dopiero po jej śmierci. Jedną z nich, dotyczącą Polski, znajduje się w skarbcu sanktuarium fatimskiego w Zakopanem. Kustosze sanktuarium - ksiądz Mirosław Drozdek uczestniczył jako delegat z Polski w uroczystościach pogrzebowych.

Odrzucenie ustawy aborcyjnej

SLD-UP chce wprowadzić ustawę o „świadomym rodzicielstwie”, dopuszczającą aborcję do 12 tyg. ciąży nawet u nieletnich dziewcząt, bez zgody ich rodziców.

15 lutego posłowie sprzeciwili się wprowadzeniu tego projektu pod obrady sejmu przewagą 13 głosów.

Naczelna Rada Lekarska już we wrześniu 2004 r. wypowiedziała się bardzo negatywnie o tym projekcie i zaapelowała o jego odrzucenie jako niezgodnego z misją lekarza, przepisami dotyczącymi wykonywania tego zawodu i Kodeksem Etyki Lekarskiej. Obecna ustawa z 1993 r. (zakazująca aborcji z małymi wyjątkami) przyniosła wiele dobrego, a przede wszystkim poszerzyła świadomość, że życie ludzkie jest bardzo cenne i powinno być chronione od poczęcia.

Tegoroczne rekolekcje wielkopostne prowadził o. Jacek Dubel redemptorysta z Torunia. W poniedziałek mówił o słuchaniu Słowa Bożego, we wtorek o uczestniczeniu w Eucharystii, a w środę o świadectwie jakie każdy chrześcijanin powinien dawać swoim życiem.

Aby żyć po chrześcijańsku, trzeba najpierw umieć usłyszeć Słowo Boże. Wielu ludzi słucha tak, że nic nie słyszy. Żyją jakby pod kloszem, po którym spływa ożywczy deszcz, ale do nich nie dociera. Nie nawilża. Usychają. W Toruniu na 600 rodzin spytanych po kołędzie - prawie wszystkie miały Pismo Święte w domu, ale tylko 8 je czytało.

Ludzie często chodzą do kościoła, przystępują do Komunii świętej, a żyją tak jakby Boga nie było, jakby nie obowiązywały ich Jego przykazania. Jedna pani nawet chciała dać na Mszę świętą o szczęśliwy przebieg aborcji, którą chciała wykonać jej córka (a to przecież morderstwo).

Evangelizację ludzie zastąpili telenowelizacją. Pasjonują się serialami, tym kto kogo zdradzi, oczerni, zabije, nie patrząc na to, że wszystko to, dzieje się w rodzinach chrześcijańskich, często w małżeństwach kościelnych. W ten zawołowany sposób próbuje się zohydzić ludziom małżeństwo, a pokazać plusy życia na „kocią łapę”. I to się wielokrotnie udaje. Dla niektórych Słowo Boże istnieje tylko w murach kościelnych, a życie rządzi się swoimi prawami. I jedno z drugim jakoś im się wcale nie kłóci.

Ludzie często szukają cudowności. Gonią za świecącym próchnem na wierzbie, za płamą na szybie, za rzeczywistymi czy urojonymi objawieniami. Nie wystarcza im to co dzieje się na ołtarzu. A przecież tutaj odbywa się największy cud. Cud przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. To nie jest jakieś tam przypomnienie tego co zdarzyło się w Wielki Czwartek, w Wielki Piątek i w Wielką Niedzielę. Tutaj Chrystus daje nam siebie na pokarm, tutaj realnie cierpi za nasze grzechy w każdej Mszy św. i realnie dla nas zmartwychwstaje. Gdybyśmy idąc na imieniny do matki, która przygotowała wspaniały obiad, pogardzili tym co przygotowała, powiedzieli, że nie będziemy nic jeść, bo nie jesteśmy głodni, niech się nie trzusi - jak byśmy wyglądali? Czy bylibyśmy w stosunku do niej w porządku? A gdy idąc do kościoła na Mszę świętą nie przystępujemy do Stołu Pańskiego, gardzimy tym, co przygotował dla nas Jezus za cenę swojej męki, śmierci i zmartwychwstania, czy jesteśmy wobec Niego w porządku?

Pierwsi chrześcijanie dawali świadectwo swej wiary za cenę życia. W wielu krajach do tej pory giną kapłani i zwykli ludzie za wiarę. Przyznanie się do tego, że się jest chrześcijaninem, nawet w tzw. krajach „demokratycznych” i „cywilizowanych” może spowodować represje - jak to miało miejsce niedawno w stosunku do profesora Rocco Buttiglione.

Musimy jako katolicy przyznać się do klęski. Komunizm zdołał wmówić nam, że sprawy wiary należy zamknąć w kościele. Wszystko co poza nim to sprawa polityki, partii politycznych, a najlepiej to tej jednej - przewodniej siły narodu. Inni będą za nas myśleć, będą za nas rozwiązywać nasze problemy, bo oni są do tego przygotowani. (To jak są przygotowani widzimy każdego dnia - ile jest afer i korupcji).

Katolicy zaś niech najlepiej nie zabierają głosu. Próbuje się nam na wszystkie sposoby zabronić wyrażania opinii na tematy polityczne, etyczne i moralne. (Tylko patrzeć jak wierzący będą znów pozbawiani w Polsce stanowisk jak za komunizmu. W UE już do tego doszło). Nie możemy się dać dyskryminować. Musimy wziąć swoje sprawy w swoje ręce i jako wierzący, katolicy, zgodnie ze swoim sumieniem wpływać na ten świat. I nie bać się, że nazwa nas oszołomami.

Marian Kurtycz



11 lutego 2005 r. do Warszawy przybyły relikwie św. Joanny Beretty Molli - zmarłej w 1962 r. matki, która dotknięta chorobą nowotworową wołała umrzeć niż poddać się leczeniu, które spowodowałoby śmierć jej poczętego dziecka. Relikwie patronki lekarzy i matek zostały umieszczone 11 lutego w kościele pw. błogosł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie. Na uroczystość przybył z Mediolanu syn św. Joanny - Pierluigi Molla. Przekazał on relikwie w darze ołtarza Prymasowi Polski kard. Józefowi Glempowi, który przewodniczył Eucharystii.

P. Molla złożył też świadectwo o swojej mamie. Podziękował za jej kanonizację Janowi Pawłowi II. Podkreślił, że w ten sposób Kościół docenił wszystkie matki, które swoją ciężką pracą oddają życie swym dzieciom. - Moja matka ocaliła życie, które nosiła w swoim łonie. Jej gest nie wynikał jednak z jakiegoś instynktu, lecz z głębokiej wiary w miłość Chrystusa - tłumaczył. „Miłość to oddanie siebie. Miłość i ofiara są ze sobą związane, nie można kochać i nie cierpieć, nie można cierpieć i nie kochać” - wyjaśniał postawę duchową św. Joanny.

Ofiarował Księdzu Prymasowi specjalny Medal św. Joanny, przyznawany przez kapitułę z Mediolanu. Relikwie świętej zostały złożone w bocznej kaplicy kościoła. Mszę św. koncelebrowali wszyscy warszawscy biskupi pomocniczy: Marian Duś, Piotr Jarecki i Tadeusz Pikus oraz kilkunastu księży. Uczestniczyli w niej liczni wierni, ambasador Włoch w Polsce Giancarlo Leo oraz prezes Naczelnej Rady Lekarskiej dr Konstanty Radziwiłł, bowiem 11 lutego Kościół obchodzi Światowy Dzień Chorego.

Sporządzenie relikwii jest inicjatywą proboszcza ks. Jacka Kozuba. W jego 20-tysięcznej parafii jest bardzo dużo młodych małżeństw. Ks. Kozub w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawia Mszę św. w intencji matek oczekujących potomstwa.

Joanna Beretta Molla urodziła się 4 października 1922 r. w Magencie koło Mediolanu jako dziesiąta z 13 dzieci. W 1949 r. ukończyła studia medyczne. Praktykę lekarską uznała za swą misję, działając jednocześnie w Akcji Katolickiej. Uprawiała narciarstwo i wspinaczkę wysokogórską. W 1955 r. poślubiła inżyniera Paolo Mollę. W latach 1956-59 urodziła troje dzieci. Obowiązki matki i żony łączyła udanie z pracą zawodową. Gdy po raz czwarty zaszła w ciążę, lekarze stwierdzili u niej raka macicy. Ratunkiem mogło być natychmiastowe rozpoczęcie leczenia, połączone jednak z usunięciem ciąży. Joanna odrzuciła taką możliwość i prosiła lekarzy, by ratowali przede wszystkim jej dziecko. Niespełna 40-letnia kobieta zdołała urodzić zdrowe dziecko. Nie udało się jednak uratować jej samej. Zmarła 28 kwietnia 1962 r., w tydzień po urodzeniu Gianni Emmanueli ze słowami: „Jezu, kocham Cię!”. Beatyfikował ją Jan Paweł II - 24 kwietnia 1994, a kanonizował 16 maja 2004 r. W Polsce relikwie św. Joanny znajdują się w Nowej Hucie i Białymstoku.

Męka Pańska w Czerwińsku

5 marca odbył się zorganizowany przez Akcję Katolicką naszego dekanatu wyjazd na Misterium Męki Pańskiej do Czerwińska. Z naszej parafii wyjechało 10 osób. Wierni naszej parafii już wielokrotnie mieli okazję uczestniczyć w przedstawieniach Misterium Męki Pańskiej organizowanych tak przez księży Pallotynów w Ołtarzewie jak i przez ks. Salezjanów w Czerwińsku. Męka Pańska wystawiana przez ks. Pallotynów jest nowatorska. Co roku przedstawiana jest inaczej, jakby z punktu widzenia innego uczestnika tej tragedii. Męka Pańska grana przez kleryków w Czerwińsku jest przedstawiana bardzo tradycyjnie.

Tekst misterium granego w Czerwińsku napisał salezjanin ks. dr Franciszek Harazim, a muzykę ks. dr Antoni Hlond, też salezjanin. Po raz pierwszy było ono wystawione 8 marca 1931 r. w Krakowie. To pięcioaktowe misterium rozpoczynające się od sceny na Górze Oliwnej w klasztorze czerwińskim zostało poszerzone o wstęp ukazujący wydarzenia z Ostatniej Wieczerzy.

Przed Dniem Świętości Życia

24 marca 2005 roku będziemy po raz pierwszy obchodzić **Narodowy Dzień Życia**, uchwalony przez Sejm w sierpniu ubiegłego roku. (W tym roku przypada on w Wielki Czwartek). Powstał Komitet do wykorzystania tej okazji, by promować odpowiednie wartości w Telewizji i w Radio oraz na ile to będzie możliwe, w innych mediach, czy na koncertach. Hasło tego Dnia brzmi „Uśmiech dla życia“.

Od lat obchodzimy też w naszym kraju **Dzień Świętości Życia**, który przypada w Święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W tym roku jest to 4 kwietnia. To wcale nie przypadkiem Święto Zwiastowania NMP ustanowiono Dniem Świętości Życia. To przecież w czasie Zwiastowania Maryja powiedziała Bogu „tak“. Zgodziła się zostać matką Syna Bożego.

Czy kiedyś zastanawialiśmy się nad tym, co takiego zrobiła Maryja, że czcimy ją zaraz po Trójcy Świętej? Owszem, życie jej było zgodne z prawem Bożym, ale pewnie było wiele takich kobiet. Tyle mówimy o przynajmniej i zasługach Matki Bożej. Ale tak naprawdę najważniejsze jest to, że Ona urodziła Syna. To Jezus nauczał, czynił cuda, wreszcie umarł i zmartwychwstał. Jego Matka „tylko“ urodziła dziecko. Tak samo jak wszystkie matki. Tak jak wszystkie inne matki znosiła dolegliwości stanu błogosławionego, dała życie w bólach. Ile musiała się natrudzić by wychować Jezusa. Nie dość, że byli biedni z Józefem, to jeszcze musieli uciekać na obczyznę, do Egiptu. I z pewnością aniołowie nie nieśli ich na rękach. Wszystko musiała zrobić sama. Zobaczmy - jak bardzo Bóg dowartościował macierzyństwo w osobie Maryi. Jakie to ważne być matką. Jakie to wielkie być matką.

Niestety, często sprawy wielkie są siłą ściągane na ziemię, trywializowane i brukane przez ludzi, którzy prymitywnie patrzą na życie. Ilustracją może być powiedzenie: „Marudzi jak baba w ciąży“. Z okazji Dnia Świętości Życia wyrzucmy je z naszego słownika, podobnie jak różne inne stereotypowe stwierdzenia. Nie na darmo przodkowie nasi nazywali ten stan błogosławionym. Przecież kobieta wtedy nosi w sobie Cud Stworzenia, drugiego, zupełnie nowego człowieka. Jest Sanktuarium Życia. Najsmutniejsze jest, że często same kobiety nie szanują siebie, nie doceniają roli, jaką powierzył im Pan Bóg. Przecież jesteśmy zdolne dawać nowe życie. Nie doceniamy często roli rodziców. Oni oboje - ojciec i matka, uczestniczą w Akcie Stworzenia. To Pan Bóg daje życie, ale poprzez to, że dał nam wolną wolę sprawił, że nie może tego uczynić bez nas. Nawet dla Swego Syna wybrał ludzką Matkę. Chciał przez to pokazać jak bardzo nas szanuje.

Zupełnie nie rozumieją tego ci, którzy wmawiają nam, że „brzech kobiety należy do niej.“ To obrzydliwe. Kiedy coś takiego słyszę to boli mnie moja dusza kobiety i matki. Mój syn skończył dwa lata i ani przez chwilę nie kojarzył mi się z częścią mojego ciała. Owszem rozwijał się we mnie przez 9 miesięcy, ale kiedy teraz na niego patrzę nie pamiętam, nie czuję by był taką częścią mnie, o której mogę decydować. Głęboko czuję, że moje dziecko jest przybyszem posłanym do naszej rodziny przez Pana Boga. Posłanym dlatego, że Stwórca nam zaufał. Zaufał, że nie zmarnujemy Jego Daru, że stworzymy warunki, aby stworzone przez Niego dziecko, dojrzało odpowiednio do zadań, które już teraz są dla niego przez Boga wyznaczone.

Pan Jezus narodził się po to, by nas zbawić. To było jego zadanie. Tylko On jeden był Mesjaszem. Ale wszyscy inni ludzie mają także „swoją działkę“ wyznaczoną przez Pana Boga, zadanie, które muszą wypełnić aby świat był zgodny z Planem Bożym, czyli Dobry. Jestem przekonana, że dużo zła w świecie bierze się stąd, że wielu ludzi, może nawet większość, nie wypełnia Bożego zadania, a wielu nie miało nawet takich szans, bo się wcale nie urodzili. Zabiły ich własne matki. To jest stwierdzenie straszne, bo nawet w świecie zwierząt to się nie zdarza.

W Dniu Świętości Życia módlmy się za wszystkie matki oczekujące potomstwa, a szczególnie za te, którym trudno jest przyjąć nowe życie. Módlmy się też za nas wszystkich, za parafię, za Polskę, za Europę i cały świat, aby zaczął kochać życie, doceniać macierzyństwo i rodzicielstwo, i aby wreszcie naprawdę zaczął troszczyć się o Dawców Życia i o rodziny. U źródła bowiem wielu nawoływań do swobodnej aborcji jest, oprócz braku wiary, także brak prawdziwego zatroskania państwa i całej społeczności o przyszłych rodziców. Módlmy się, aby matki nie miały powodów do tak tragicznych gestów rozpacz, jak zamordowanie własnego dziecka. Starajmy się także pomagać rodzicom, choćby dobrym słowem, by czuli się dobrze w swojej roli, aby byli doceniani.

Anna Kurtycz

Krzyżówka

Odgadnij hasła krzyżówki. Litery z ponumerowanych pól, wpisane kolejno w diagram dadzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1A - jeden z patriarchów
- 7A - nieużyteczny sługa, talenty w ziemi (wspak)
- 9A - region Palestyny z której pochodził Jezus
- 15A - wokół głowy świętego
- 13D - jego siła ukryta we włosach
- 3G - muzułmański kościół (wspak)
- 1I - przyszedł nocą do Jezusa
- 7I - podróżował z aniołem
- 9I - 10 przykazań
- 15I - inaczej homilia

Pionowo:

- A1 - jeden z 12 wybranych przez Jezusa
- A9 - Miejsce Czaszki
- D4 - otarła twarz Jezusowi
- G1 - znany celnik
- G9 - niewierzący w Boga
- I1 - miasto, z którego pochodził Jezus
- I9 - założył zakon dominikanów
- L5 - Jezus usuwał choroby, czyli (wspak)
- O1 - wyprowadził Żydów z Egiptu
- O9 - „..... Żale“



Czy Europejczycy wierzą w Boga?

Z przeprowadzonego przez Reader's Digest sondażu wynika, że Polska jest na czele krajów **wierzących w Boga**. Jednak nie zawsze towarzyszy jej **wiara w życie pozagrobowe**. Anglikański bp Manchesteru tłumaczy to tym, że wiara w Boga nie zawsze oznacza to samo (od bliżej nieokreślonej istoty najwyższej do Boga Chrześcijan, który w osobie Jezusa umarł za nasze grzechy).

Na pytanie **czy religia pomaga odróżnić dobro od zła** negatywnie odpowiedziały Francja, Holandia i Czechy. Wielkiego Rabina Francji odpowiedzi te nie dziwią. Wpływają one z definicji humanizmu, który uważa człowieka za miarę wszystkich rzeczy. W tym tkwi błąd. A Religie niosą przesłanie obiektywne, niezależne od człowieka. Religia pochodząca od Boga daje ludziom punkt odniesienia, kryteria. Wskazuje co dobre.

Najbardziej zaskoczyli Rosjanie. Na pytanie czy religia pomaga odróżniać dobro od zła „tak“ odpowiedziało 78 % a na pytanie **czy religia jest siłą niosącą dobro** tylko 36 %. Tłumaczy się to strachem Rosjan przed islamskim ekstremizmem i ekspansją katolicyzmu.



	Wierzysz w Boga? (tak)	Wierzysz w życie wieczne? (tak)	Czy religia jest nam potrzebna, by odróżnić dobro od zła? (tak)	Czy religia przyczynia się do tego by świat był lepszy? (tak)
Polska	97 %	81 %	86 %	78 %
Portugalia	90 %	57 %	44 %	79 %
Rosja	87 %	51 %	78 %	36 %
Austria	84 %	67 %	41 %	51 %
Hiszpania	80 %	60 %	44 %	72 %
Szwajcaria	77 %	64 %	54 %	61 %
Finlandia	74 %	51 %	32 %	53 %
Węgry	73 %	43 %	53 %	50 %
Niemcy	67 %	43 %	37 %	52 %
W. Brytania	64 %	58 %	31 %	46 %
Francja	61 %	45 %	24 %	43 %
Belgia	58 %	37 %	32 %	39 %
Holandia	51 %	45 %	25 %	34 %
Czechy	37 %	36 %	27 %	42 %
Średnia	71 %	53 %	43 %	53 %

Szоста niedziela Wielkiego Postu to

Niedziela Palmowa zwana Niedzielą Męki Pańskiej. To początek Wielkiego Tygodnia, który przez Triduum Paschalne przygotowuje nas do wydarzeń Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego.

W tym dniu Kościół obchodzi pamiątkę triumfального wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Piszą o tym wszyscy Ewangelisti. Chrystus by wypełnić prorocstwo Zachariasza poleca uczniom przyprowadzenie oślicy z osłem i wskazuje dokładnie miejsce, gdzie się znajdują. Jezus, wśród tłumu wołającego radośnie:

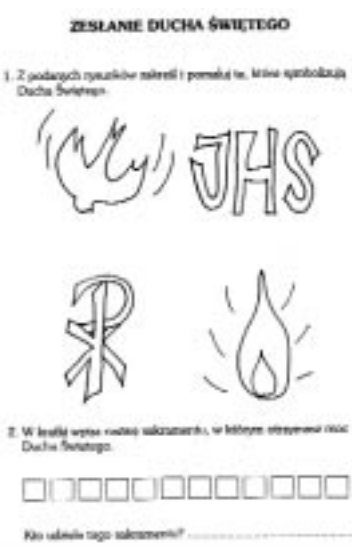
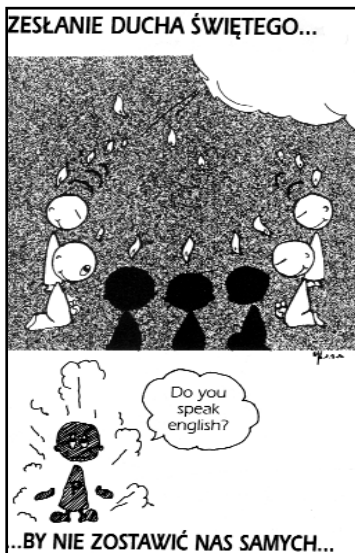
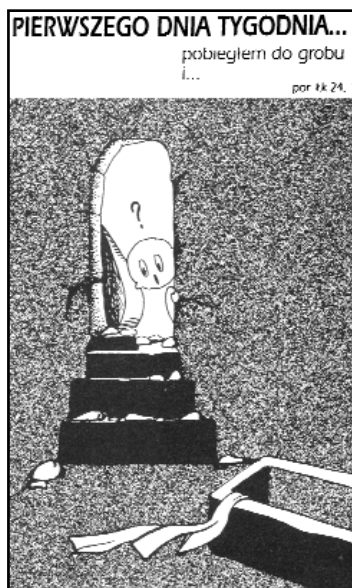
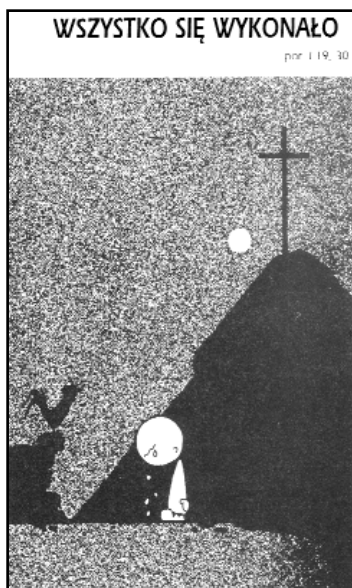
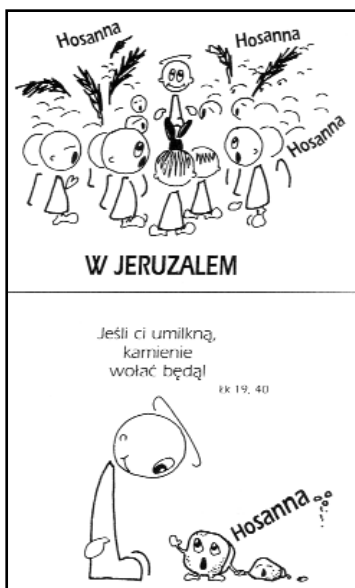
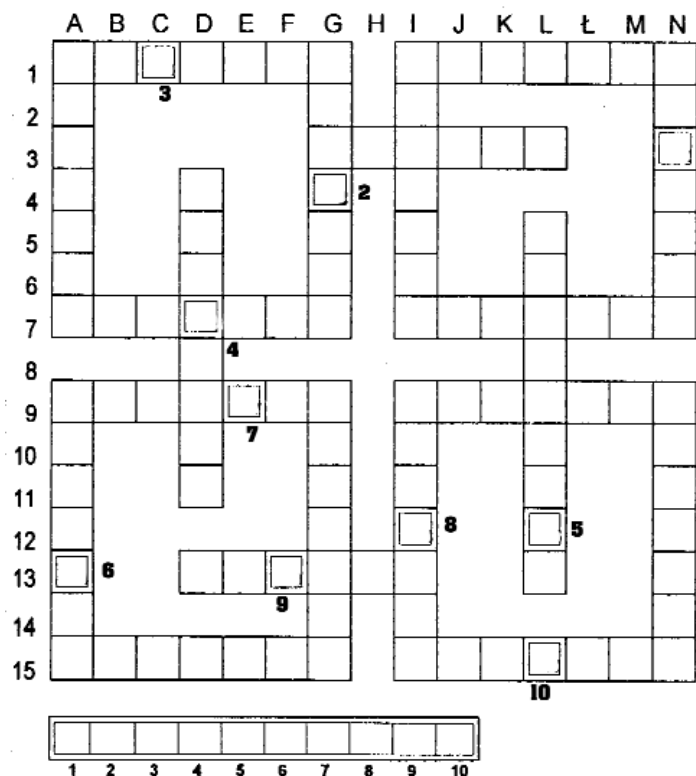
„Hosanna Królowi Dawidowemu, Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie!” wjeżdża do Jerozolimy jako Król i Pan. Niestety, ten sam tłum w piątek zawoła: **„Ukrzyżuj Go!”**

Już w I w. utworzył się zwyczaj, że Patriarcha Jerozolimy z Góry Oliwnej, w otoczeniu tłumu wjeżdżał na oślicy do miasta. Uroczystą procesję z palmami wprowadzono w XI w. i nadano Niedzieli Palmowej drugą nazwę - Niedziela Męki Pańskiej.

Palma to symbol czci, hołdu, pokoju. Gałązki palmy w naszym kraju zastępuje się wiosennymi gałązkami wierzby. Stoi się je przeróżnie, w zależności od regionu. Wkładanie poświęconych gałązek za krzyż i obrazy, by strzegły dom od nieszczęść i zapewniały Błogosławieństwo Boże jest polskim zwyczajem.

Niedziela Palmowa w Polsce nazywana jest też Kwietną lub Wierzbową. Od kilku lat w Niedzielę Palmową obchodzony jest Światowy Dzień Młodzieży.

Po powrocie do domu znajdź honorowe miejsce dla poświęconej palmy, będącej znakiem pokoju dla twego serca, rodziny, świata. Zastanów się, w jaki sposób przeżyjesz nadchodzący Wielki Tydzień a szczególnie tajemnicę Triduum Paschalnego. Pomocą do tego niech będą ilustracje umieszczone poniżej.



Chociaż dopiero marzec pomyślimy już z pewnością o tym, by przystroić nasze przydrożne krzyże i figurki. Niech będą świadectwem naszej wiary. Nie trzeba do tego dużo: trochę kolorowej wstążki, trochę nasion i przede wszystkim wiele, wiele chęci. Zadbajmy też o to, by wspólnoty wioskowe zbierały się licznie przy figurkach na majowe.



Uśmiech Proboszcza

W poczekalni u lekarza znalazłem interesującą ulotkę. Oto „Wykaz pieśni, jakie należy śpiewać podczas jazdy samochodem, gdy rozwija się następujące prędkości:

- 90 km/godz. - To szczęśliwy dzień...
- 100 km/godz. - Cóż Ci, Jezu, damy...
- 110 km/godz. - Ojcie, Ty kochasz mnie...
- 120 km/godz. - Liczę na Ciebie, Ojcie...
- 130 km/godz. - Panie, przebac nam...
- 140 km/godz. - Zbliżam się w pokorze...
- 150 km/godz. - Być bliżej Ciebie chcę...
- 160 km/godz. - Pan Jezus już się zbliża...
- 170 km/godz. - U drzwi Twoich stoję, Panie...
- 180 km/godz. - Jezus jest tu...
- 200 km/godz. - Witam Cię, Ojcie...
- 220 km/godz. - Anielski orszak niech Twą duszę przyjmie...



Uwaga! Św. Krzysztof jeździ z tobą tylko do 120 km/godz. Przy większych prędkościach miejsce oddaje św. Piotrowi! Św. Krzysztofie, módl się za nami!“. *****

Duszpasterz w pewnej wiejskiej parafii chciał zamówić na Boże Narodzenie witraż. Miała to być niespodzianka dla parafian, więc ksiądz wezwał artystę rzemieślnika w tajemnicy przed wszystkimi. Gdy dogadali się co do ceny i tematu pracy, fachowiec spytał o wymiary witraża.

- Nie chcę teraz robić zamieszania - odpowiedział ksiądz.
- Zmierzę wieczorem okno i jutro prześlę panu telegram, w którym podam wymiary witraża i treść napisu.

Nazajutrz artysta dostał tajemniczy telegram: Narodził się nam piękny chłopiec 2,8 metra wysokości i 1,2 m szerokości. *****

Korzystając z wolnego czasu w Nowym Jorku, pewien ksiądz i jego trzech kolegów, również księży, zamienili służbowe stroje na lepsze odzienie i postanowili rozerwać się przy grze w golfa. Po licznych fatalnych strzałach, chłopak prowadzący wózek ze sprzętem, spytał: - Panowie duchowni?
- No, owszem - odpowiedział ksiądz. - Skąd wiesz?
- Jeszcze nie widziałem, by ktoś tak źle grał i ani razu nie zaklął. *****

W młodym małżeństwie mąż prawie całą pensję miesięczną oddawał żonie na wydatki domowe. By pieniądze były dobrze wydawane, umówili się, że ona pod koniec miesiąca będzie przedstawiała listę wydatków. Gdy mąż zerknął na tę listę, zastanowiła go pozycja „20 dolarów na cele religijne“. Pyta z ciekawości: - Co to były za cele?
- Nowy kapelusz dla mnie na Święta Wielkanocne. *****

Wśród wielu pielgrzymów przybywających na audycję papieską znalazła się grupa francuskich spadochroniarzy. Przemówił do nich papież Jan XXIII.
- Wy jesteście mistrzami w spadaniu z nieba na ziemię. Ja chciałbym zachęcić was do poznania o wiele trudniejszej sztuki: jak wznieść się z ziemi do Nieba.

Baranek z chorągiewką

Po dramatycznych dniach Wielkiego Tygodnia nastała Wielka Niedziela. Poranna, rześka Rezurekcja, dzwony i najwspanialsza, najcudowniejsza pieśń kościelna, której nikt nie uczył się na pamięć, a wszyscy ją znają! **Wesoły nam dziś dzień nastał...** Potęga! Potęga zmartwychwstania! Przed kościołem pierwsze listki na drzewach, w uszach radosne dzwony: alleluja, alleluja, alleluja! W domach czekają smakołyki, wędliny, ciasta... Z błyszczących oczu ocieramy łzy wzruszenia. Smutek i post przemieniony w radość, która niech trwa i trwa.

W czasie przeistoczenia Bolesław pytał siebie: - Kto dziś zaprosi mnie na święcone? Wysłał do krewnych, przyjaciół, znajomych sto dwadzieścia kart świątecznych. Cały tydzień je pisał, ale chciał dorównać pocie Lechoniowi, który kiedyś tak właśnie postąpił. Sto dwadzieścia życzeń. Dużo. Bolesław wiedział, że ostatni raz zdarzyło się to Lechoniowi rok przed samobójczą śmiercią, z której nie było zmartwychwstania.

Nikt Bolesława nie zaprosił. Wszyscy pędzili do świątecznie wymytych domów i mieszkań. Najbardziej liczył na rodziców małego Tomka. Miał nawet dla niego prezent. Dwie miniaturowe rybki, arcydzieła sztuki Boskiej, do akwarium małucha. Ale nie. Powiedzieli radośnie „dzień dobry“ i przeszli mimo.

Bolesław zszedł do piwnicy. Długo grzebał w zakurzonych pudłach. Wreszcie znalazł gipsowego baranka z chorągiewką, na której wypisany był przez jego matkę, jego inicjał - litera: B.

Pół godziny później był na cmentarzu. Wśród setek grobów nie zauważył żadnego człowieka. Postawił baranka z chorągiewką na grobie ojca. Wiedział, że to niezbyt mądre i logiczne, ale nie zawsze można kierować się rozumem. Opowiadał ojcu o tym, jak wygląda grób Jezusa w kościele, o kwiatach, o strażakach w srebrnych hełmach, o dzieciach garnących się do grobu, o tym, że człowiek musi iść i iść do końca swej drogi przez życie, nie tracąc z oczu białego baranka z chorągiewką zmartwychwstania.

Emil Biela „Za zdrowie Mojżesza” WAM; Kraków 1995

Alleluja

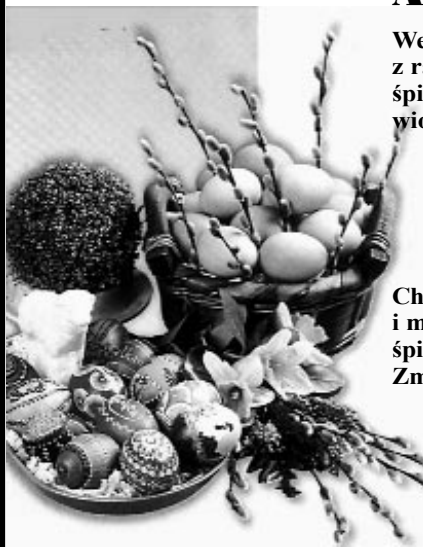
Wesoły nam dzień dziś nastał,
z radością w sercu króluje...
śpiewajmy razem z dzwonami,
wiosenne Alleluja...

Barankiem wielkanocnym
welni się niebo poranne,
pną się zielenią ku górze
drzewa, co szumią - Hosanna.

Chrystus Zmartwychwstał dzisiaj
i miłość z wiosną ślubuje...
śpiewajmy pełnią radości:
Zmartwychwstał Pan - Alleluja.

Chrystus Zmartwychwstał dzisiaj,
radością w sercu króluje...
pąkowiec zielonym rozkwitła
wiosenna pieśń - Alleluja...

Józef Baranowski



Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Koła Żywego Różańca
Koło Ministrantów

zapraszamy

kościelny J. Zdunowski: 782-67-65

Msze święte:

W niedzielę i święta nakazane
W święta będące dniami pracy
w dni powszednie

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰
10³⁰, 18⁰⁰
18⁰⁰, 18³⁰

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii:

www.parafiazegrze.met.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku

w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało

Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

organista E. Dymek: 768-11-38

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje:

Redaktor: Marian Kurtycz

Współpracownicy:

zespół Akcji Katolickiej

tel. 782-64-38, 619-49-76

Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

Janina Pakieła, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.